Nr. 99. Kraków, Sobota 30 Kwietnia 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za maj:

W miejscu	1 złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**2** złr. **50** ct.

za maj i czerwiec:

W miejscu	**3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**5** złr. — ct.

Obawy przed polonizacyą.

Do wielce charakterystycznych, choć w gruncie rzeczy naturalnych objawów u Niemców, których książę Bismark żelazną pięścią pchnął na drogę polityki wynaradawiania słabszych liczebnie ludów, — należy obawa, aby oni sami nie ulegli tej samej sile przewrotnej polityki, jaką na innych praktykują. Książę Bismark bał się cienia Polski, dźwięk języka polskiego budził go z marzeń o wszechwładztwie niemieckiem. To też germanizatorowie pruscy działalność swoją i stanowisko w kwestyi polskiej usprawiedliwiali obawą, aby Polacy nie wynarodowili Niemców. Z temi przejawami źle ukrywanej bojaźni przed narodem, któremu nie podoba do żywotności odmówić prawa, spotykamy się i dzisiaj u potomków drużyny krzyżackiej. Nie tylko polityczne, lecz i fachowe pedagogiczne pisma pruskie przez obudzanie trwogi przed polonizacyjnym prądem, płynącym rzekomo z księstwa Poznańskiego, pragną pobudzić rząd do utrzymywania czujnej straży w ziemiach polskich.

Zaciekłość giermańska dochodzi w podobnych wypadkach często do tego stopnia, że „uczony" a na Bismarkowskich wzorach politycznie kształcony Niemiec, traci równowagę umysłową i staje się wręcz śmiesznym. Przykładu tego rodzaju dostarcza nam pismo fachowe pedagogicznie, wychodzące w Spandawie, p. t, *Preussiche Lehrer Zeitung*. W piśmie tem znajdujemy artykuł proklamujący doniosłość Falkowskich i Bismarkowskich zasad i rzucający kamieniem potępienia na kierunek szkolny, zainaugurowany przez hr. Zedlitz Trütschlera.

Brak samopomocy u Niemców poznańskich, którzy zdaniem byłego ministra oświaty, zawsze na rząd się oglądają a o własnych siłach stać nie są w stanie, nie jest wedle zapatrywania wzmiankowanego organu, przyczyną niemieckiego zastoju w Księstwie Poznańskiem. Powodu wybijania się żywiołów polskich na szkodę niemieckich szukać raczej należy w „za często zmieniających się zapatrywaniach i taktykach rządowych." Wyznaniowy charakter szkoły, broniony przez hrabiego Zedlitza, oraz prywatna nauka języka polskiego w szkołach ludowych, zaprowadzona niedawno, krzyżują wszystkie zabiegi niemieckie i utrudniają własną obronę.

W dalszym ciągu artykułu swego dowodzi *Preussische Lehrer Zeitung*, że były minister oświaty stosunki prowincyonalne znał tylko powierzchownie. Zapomniał on o tem, że rozróżniać należy 3 kategorye Niemców, to jest ewangelickich, katolickich i żydowskich Niemców, z których drudzy i ostatni nie należą bynajmniej do silnych podpór niemieckości, lecz „ginają się pod naciskiem prądów polonizacyjnych."

Tu następuje stara baśń o Bambrach, oraz powiastki o „wściekłości polonizacyi naszej", poparte kilkunastu nazwiskami, których brzmienie jest niemieckie, a pisownia w biegu lat stała się polską. Dziwni tam muszą być etymolodzy w redakcyi tej *Pruskiej Gazety nauczycielskiej*, gdy nazwisko „Stachowiak" uważają za przeróbkę niemieckiego *Stache*, „Antczaka" wywodzą od *Handtke*, a „Stablewskiego" od *Stabel*. I takie nonsensa drukują się w piśmie pedagogicznem, które ma światło szerzyć między przewodnikami młodzieży.

Na innem znowu miejscu redakcya pedagogicznej gazety pruskiej drży przed „katolickim księdzem i polską kobietą". Ostatnia mianowicie wydaje jej się syreną, która nęci biednych Niemców w sidła małżeńskie, by męża i dzieci zatruć polonizmem, a dzieje się to „nawet u wyższych urzędników, u nauczycieli wyższych zakładów". Księża katoliccy w Poznańskiem są również „katami" dla wszystkiego, co niemieckie; oni, zdaniem pedagogicznego pisma, przy nabożeństwie nigdy nie uwzględniają życzeń niemieckich owieczek, a niegdyś, gdy jeszcze urząd inspektorów szkoły piastowali, to nigdy nie pomyśleli o tem, by niemieckie dzieci po niemiecku się nauczyły. „Wobec polonizacyi Niemców jest dzisiejsze germanizowanie Polaków dziecinną tylko zabawką", a hr. Zedlitz zmieniając kierunek polityczny, dał się uwieść „usidlającej słodyczy" i „rycerskim formom towarzyskim polskiej inteligencyi."

W ostatniej części artykułu rzuca się jego autor w objęcia historyi i z gorącym entuzyazmem wielbi rządy Flottwellów i Falków — a natomiast wykazać się stara, że łagodna polityka rządu wobec nas dla niemieckości zgubne tylko przyniosła owoce. Dzisiejszy wzrost przemysłu i handlu polskiego to, zdaniem pisma pedagogicznego, skutek sentymentalizmu, który po roku 1840 rząd niemiecki wobec Polaków stosował.

Całe pokolenie nauczycieli ludowych, wychowane po ustąpieniu Flottwella, tak słabo władało niemieckim językiem, że przy wykładzie zawsze posługiwało się z konieczności językiem polskim, chociaż rodzice tych ofiar polonizacyi byli Niemcami.

Takie są skutki, jeżeli dyrektorem przy seminaryum jest ksiądz katolicki i Polak. „Do takich nauczycieli katolickich dzieci niemieckie chodziły na naukę".

Nareszcie — woła z błogą rozkoszą pruska nauczycielska gazeta — położył koniec temu gospodarstwu minister Falk, ale istnieje niebezpieczeństwo, że „owoc dwudziestoletniej pracy zniszczonym zostanie. — Dla tego tylko jak najgoręcej życzyć sobie można, by rząd wrócił do zasad Falkowskich." (!)

W ostatniej zwrotce tego artykułu, zwraca się autor do księdza arcybiskupa Stablewskiego.

W roku 1840 wstąpił ponownie na tron arcybiskupi ks Marcin Dunin, a równocześnie zaczęła się wobec Polaków „łagodna praktyka;" w obecnym roku wstępuje na tron ten ksiądz Floryan Stablewski i zwrot podobny znów się powtarza. Ksiądz arcybiskup Stablewski zapomniał o tem, że „od niemieckich *Stablów* pochodzi" i kroczył zawsze na czele pionierów polonizmu. On to, wykładając religię w śremskiem gimnazyum, umiał takie sobie wyrobić wpływy, że ten pozornie symultanny zakład naukowy wnet nabrał charakteru polsko-katolickiej szkoły, a chociaż na wiecu toruńskim w pojednawczą nutę uderzył — to wierzyć tej nucie nie wolno. Każdy arcybiskup Polak musi — zdaniem pruskiego organu — popierać przedewszystkiem sprawę polską, jeżeli nie chce narazić się polskiej szlachcie i magnatom; następnie będzie on dbał o interesa Watykanu, a dopiero w trzeciem rzędzie pomyśli o pruskiem swojem poddaństwie. By polski arcybiskup czuł się rzeczywiście poddanym pruskim — w to trudno chyba uwierzyć".

Na to rzucanie się i szamotanie pruskich pedagogów, słusznie zauważył *Dziennik Poznański*, że w krajach, w których przypływ obcych żywiołów rośnie z dniem każdym, muszą się zdarzać wypadki asymilacyi narodowej tak z jednej, jak z drugiej strony, a wobec polskich Szmytów i Szulców przytoczyć można niemieckich Kunowskich, Radolińskich, Leszczyńskich i t. d. Tej naturalnej asymilacyi nie należy identyfikować z pojęciami polonizowania lub germanizowania, w których tkwi pierwiastek nienaturalnego, sztucznego gwałtu, ujętego często w formę prawa pisanego, często w formę swawoli indywidualnej.

O gwałt prawa lub systemu nikt Polaków w Księstwie Poznańskiem posądzać nie będzie, bo przecież ten, kto prawa nie stanowi, prawami gwałcić nie może. Gwałt germanizacyi na podstawie paragrafów leży tylko po stronie niemieckiej. A gdybyśmy statystycznie stwierdzić mieli gwałty swawoli indywidualnej, to wina polonizowania zmaleje do mikroskopijnej wielkości, bo swawola indywidualna rozwija się głównie po tej stronie, której sprzyja rządowy kierunek. Nauczyciele, landraci i urzędnicy niemieccy, zuając ducha, który wieje z rządowych sfer i wiedząc dobrze, że przekroczenie prawnej granicy w kierunku z góry nakreślonym tylko pozorną wywołuje naganę, a w rzeczy samej nagrodę i poklask rządu, nie wahali się nigdy przeholować w zapędach germanizacyjnych.

Wszystkie skargi na polską agitacyę uważać należy jedynie za mydlenie oczu, które ma zakryć rzeczywisty stan rzeczy, a owo niebezpieczeństwo, na które urodziwe Polki narażają niemieckich kulturników, tak silnie niegdyś przez ks. Bismarka zaakcentowane, a tak znakomicie przez posła naszego ś. p. Kantaka ośmieszone, należy do tych argumentów, o których się mówi: *Guarda e passa*.

Wołania o powrót do Flottwellowskiego i Falkowskiego systemu, jest to minowanie gruntu, który nie mało wybuchowych materyj kryje i bez tego w swych głębiach, a dziwić się należy, że wołania te wychodzą z sfer pedagogicznych. To też sądzimy, że głos zaślepieńców tylko uśmiech politowania w kołach pruskich wywołać powinien, bo nie ustawami antisocyalistycznemi bronić się trzeba przeciw nawale socyalizmu, lecz rozumnem wychowaniem pokoleń, dla których szkoła winna być matką czułą, nie macochą, kapłanką światła, nie duchem ciemności.

Z Rady państwa.

Tak więc na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wnieśli Młodoczesi oskarżenie na ministra sprawiedliwości Schönborna, za rozmyślne naruszenie ustaw konstytucyjnych. Wniosek z trudnością wprawdzie, ale uzyskał 41 podpisów. Teraz Młodoczesi mają przynajmniej to zadosyćuczynienie, że w pierwszem czytaniu wniosku, które regulaminowo powinno w ciągu dni ośmiu nastąpić, daną im będzie sposobność wypowiedzenia ministrowi sprawiedliwości wszystkich swych skarg i żalów, gdyż nie ulega wątpliwości, że radykalny ich wniosek zostanie w końcu przez Izbę odrzucony.

Wczorajsze posiedzenie wypełniły w przeważnej części odpowiedzi ministrów na dawniej wniesione interpelacye. Minister handlu Bacquehem odpowiadał na ogółem 10 mniejszej wagi interpelacyj w sprawach przemysłowych i kolejowych, minister skarbu Steinbach rozprawił się z trzema drobniejszemi interpelacyami.

W dalszym ciągu załatwiono cały szereg przeróżnie prywatnych petycyj. Między innemi przekazano rządowi do uwzględnienia petycyą Stanisława Wyrwińskiego, kancelisty sądowego w Sokołowie, o wsparcie, względnie o dodatek drożyźniany.

Petycyę Seńka Władyki, włościanina z Nienowic w Galicyi o odszkodowanie z powodu niesłusznego zasądzenia na 12 lat ciężkiego więzienia, odstąpiono rządowi z poleceniem wyczerpującego zbadania, odszkodowania i jak najrychlejszego zdania sprawy.

Rządowi również polecono zbadać jak najprędzej i jak najdokładniej petycyą wdowy Matrony Bratek w Łomny w Galicyi, o śledztwo z powodu czynnego znieważenia jej syna służącego w 77 pułku piechoty w Samborze.

P. Czecz w imieniu komisyi podatkowej zdawał sprawę z petycyi miasta Ołomuńca o nwolnienie od podatków nowych budowli, przy i dobudowań, z powodu zniesienia twierdzy. Petycyą tę przekazano rządowi, również jak petycyą słuchaczy politechnik austryackich o przyznanie tytułów „inżynierów" i „architektów" tym, którzy zdali drugi egzamin państwowy. Rząd ma w tej sprawie przedłożyć rychło odpowiedni projekt ustawy.

Wniosek p. Rosera i tow. o zmianę, względnie uzupełnienie, nowelli egzekucyjnej w tym kierunku, by t. zw. „wymowy" włościańskie (prawo dożywotniego użytkowania mieszkania) były częściowo od egzekucyi uwolnione, — odesłano do komisyi prawniczej.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś w piątek.

Z Bukowiny.

Z powodu zamierzonego ustąpienia hr. Pace ze stanowiska prezydenta Bukowiny pisze *Gazeta Polska*.

„Ewentualne ustąpienie hr. Pace koterya dotychczasowych hegemonów uważa za swe zwycięstwo. Przyznajemy, — ale nasuwa się pytanie, *kto został zwyciężonym? Inne żywioły narodowe Bukowiny?* Nie, albowiem każde z nierumuńskich stronnictw stoi dzisiaj silniej, aniżeli kiedykolwiek i jeżeli co, to chyba może być wdzięcznem koteryi bojarskiej, iż swem postępowaniem doprowadziła i Rusinów i Niemców i Polaków do samopoznania i skupienia się. Zwyciężonym nie jest także hr. Pace, ziściłyby się bowiem oddawna żywione a najgorętsze jego pragnienia. Jeżeli ustąpi, to dlatego, że tego sam żądał, ale nie jakoby ustąpić musiał, a ustępując, pozostawi po sobie jak najwdzięczniejsze wspomnienie w kraju, jako ten, który oczyścił i należycie wyrównał polityczno-narodowe stosunki Bukowiny.

„Jeden tylko jest tu zwyciężony, a tym jest rząd sam — rząd centralny. Rząd ten ustąpił wobec koteryi, która go już drogo kosztowała i kosztować będzie i rząd ten podkopał własną powagę i wpływ, uosobniony w godności szefa kraju, a podkopał tak dalece, że w opini ludności kraju nierównie więcej znaczy taki baron Mustatza, aniżeli każdy prezydent rządu krajowego, którego pierwszą lepszą burdą można uczynić bezsilnym. Upadek rządowego kandydata przy wyborach sejmowych w gminach Kimpolunga jest niczem innem, jego charakterystycznym początkiem upadku powagi szefa kraju nietylko pośród ogółu ludności, ale i w sferze podwładnych organów urzędowych. *Auctoritas* rządu krajowego w oczach opinii publicznej — dzięki hr. Hohenwartowi i hr. Taaffemu — jest dzisiaj prawie żadna. I tu spoczywa klęska rządu, to jest owe „piwo", którego on sobie sam nawarzył.

„Pić je będą następcy hr. Pacego, a więc przedewszystkiem ewentualny następca hr. Pacego, któremu nikt zapewne nie pozazdrości warunków, wśród jakich obejmie ster rządu. Z jednej strony rozbujała koterya tryumfujących szowinistów, z drugiej rozgoryczenie większości żywiołów, a wszędzie nieufność i zniechęcenie do rządu centralnego, oraz przekonanie o chwiejności stanowiska naczelników kraju.

„*Wiedzą o tem możliwi kandydaci do prezydentury i tema zapewne należy przypisać, iż hr. Taaffe wszelkich używa wpływów, ażeby hr. Pacego skłonić do pozostania na Bukowinie.*"

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 kwietnia.

Wniosek Młodoczechów o postawienie ministra sprawiedliwości w stan oskarżenia podpisało 35 członków klubu młodoczeskiego, oraz posłowie Schwarc, dr. Gregorec, Laginia, Spincic Seichert i Swozil. Klub posłów czeskich z wielkiej własności i klub posłów czeskich z Moraw odmówiły wręcz podpisania wniosku, mimo to pp. Sechert i Swožil posłujący z Moraw, podpisali wniosek. *Wn. allg Ztg.* donosi, że już w pierwszem czytaniu rozwinie się ożywiona dyskusya z powodu powyższego wniosku.

TODOS ROMANYSZYN.

Obraz z niedalekiej przeszłości.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

7

(Ciąg dalszy).

Zmieniły się stosunki — musiały się zmienić i role.

Todos teraz już na seryo zaczął pojmować stosunek swój do djaka; nie raz też nie tylko mu już groził — ale i czatował na starego.

Djak był w niebezpieczeństwie. Na taką próbę nie miał ochoty się wystawiać; jednak swego zamiaru nie myślał tu się zrzec. A coby staremu znów z tego przyszło, gdyby za złamane mu żebra, „pany" mołodca wsadzili tam, gdzie słońce nie grzeje?... Ale djak zostałby ze złamanem żebrem... a może nawet już wtedy nie on by śpiewał, ale nad nim śpiewanoby *Psaltery?* Chociaż to zawsze „*honir*" takie śpiewanie, jednak jemu nie tak bardzo spieszyło się do tego zaszczytu.

Fedorowie, jako spokojni ludzie, a Fedory jako gospodarz, stworzony do roli i do pracy, nie mając ochoty do tragedyi domowej, chciałby dziś córkę swoją wydać za gospodarza. Chłop nie widział szczęścia w zięciu, z kaźni wydobytym, nie chciałby również i drugiego ze złamanem żebrem: turbował się też, ażeby to się na prawdę nie skończyło tragicznie.

I gdy tak wszyscy frasowali się, próbując tego to owego, a we wsi coraz było gwarniej i weselej, nadeszła wiosna.

Z wiosną zaś doroczna nastała — branka.

Myślano, iż tego roku *asenterunku* nie będzie, gdy śmierć już i tak sama za wielką liczbę młodych a silnych zaasenterowała, — tymczasem nadzieja ta zawiodła i musieli się oglądać, jakby tu się módz uchronić. A nawet dziś trudniej to będzie, gdyż mniej zostało parobków, między pozostałymi przeto mniej będą „brakowali". Każdemu zatem bardziej dziś grozi branka niż wprzódy!

Spodziewano się, że i „dwór" tym razem bronić będzie synów gospodarskich, których nie wielu u ojców pozostało — aby grunta potem nie leżały pustką, sądzono tedy, że zamiast nich dwór poda może sługi gospodarskie. Skoro zaś teraz nie stało synów i mężów, musi znów niejeden gazda i niejedna gazdyni bronić swego najmita. Zabiegi też były, jak zawsze, koło mandataryi, tylko że dzisiaj trudniejsze.

To właśnie popchnęło naszego djaka.

On wiedział, że Romanyszyna, jako prawie jedynaka, a jedynego na gruncie robotnika, dwór nie odda w rekruty, bo chociaż jest w tej chacie jeszcze i drugi syn, którego śmierć dotychczas oszczędziła, lecz to taki mizerak, że nim nawet „wiedźma" wzgardziła, wiedząc, że on i bez niej „skapie". Dwór zaś nie pozostawi gruntu bez robotnika, bo kto tu będzie odrabiał pańszczyznę?

Djak się zaturbował — ale nie chciał jeszcze dać za wygraną.

Długo nad tem myśląc, zaszedł nareszcie po poradę do pana arendarza, z którym — mimo swoją cerkiewną godność — w niemałej żył zażyłości. Lubił bowiem nieraz zasięgać rady człowieka wpływowego: instynktowo wspierały się tu od czasu do czasu dwie te powagi nielegalne, arendarza i djaka.

Pozdrowiwszy dziś przeto pana arendarza, zasiadł djak za stołem.

Majorko, znając już naturę i potrzeby gościa, postawił wnet przed nim flaszę *haraku*, by się pokrzepił; poznał bowiem po minie jego że coś dziś „markotny"... Pewnie zatem nad czemś tu radzić będą, a może i nad dobrem gromady, gdyż ksiądz stary, a djak jeszcze ma zdrowe zmysły... więc niejedno „dobrodziejowi" lepiej poradzi. Djak znów wiedział z doświadczenia, iż przed nikim tak chłopi serc swoich nie otwierają, jak w karczmie przed żydem.

Gdy dziś djak popijając nic nie mówił, odezwał się pierwszy arendarz:

— Nu, co tam *czuty*... koło was, *pane* djak?...

— Ej, kiepsko... *ełe czuty, pane arendar* — Branka u nas... odrzekł mięszaną gwarą.

— *Wus ist?*... Wy nie majete chłopcia, by go wam wziol.

— No, co z tego?... Pozabierają nam chłopciw...

— *Ale* drudzy mają...

— Wy ich *żałował?* — uśmiechnął się żyd chytrze. — Może wam i tego Romanyszyn zabiorą?... Nu, *budem* za nim płakać?... — westchnął djak.

— Ej, tego nie zabiorą. *Ta wun* chłop *zdorow*... — Nu, dlaczego?.. nu, jak *zwir!*

— Co z tego, kiedy on jeden na gruncie, *pane arendar!* A drugi... to już

— Nu, jak *wun* jeden?... dziewka?...

— Ale *toj umre* — rzekł djak czule.

Żyd się zamyślił — usiłując wyprowadzić ztąd jaki wniosek.

Potem odezwał się do djaka innym już tonem:

— *Majete racju*.. Dwór będzie bronić tego Romanyszyna... bo ktoby *isrol* na pańskie? To wam dobre gospodarstwo... nie można tak zostawić...

— Oj, tak tak... *pane arendar*. — Tu westchnął i wpatrzył się w żyda, czyby on mu nie dał jakiej porady...

Żyd również kiwał głową ze współczuciem.

Po dłuższej pauzie odezwał się djak:

— Ale przecież... panie *arendar*.. czyby to nie było... jakiego sposobu... ażeby Romanyszyn poszedł *gwer nosyty?*...

— *Ta*, wy sami gadacie, panie djak, że *wun je* jeden na *tego* grunt?...

— Ale jest ich dwóch?...

— Nu co z tego, *koły* tamten będzie gryźć *ziemia*... wy tak *kazał?*...

— *Szcze ne umer, pane arendar* — rzekł djak, bardzo czule.

— A *bude wun* robił *pańszczynu* dworowi?...

— On *krywyj*... taj *słabyj* — odrzekł skromnie djak.

— Ha!... *Dus ist kan rath!* Dwór nie zechce *krywego*...

— Ale... czyby to... *pane arendar*... nie dało się *zrobyty?*... Wy *znajete dobre naszoho sendzi*...

Żyd kręcił głową — potem dodał:

— By z *słaboho*, nu, z *krywoho* zrobić *zdorowoho*...

I powtarzał to samo przeciągłym przez nos głosem.

Djak czekał. Ale żyd tylko mruczał i kręcił głową.

— *Ale... pane arendar...* — djak się w żyda coraz czulej wpatrywał... Żyd go trzymał, jakby na uwięzi. — nareszcie dodał:

— Toby dużo kosztowało...

— *Ałeby* mogło *buty*, panie *arendar?* — Tu wpatrzył się djak z wielką słodyczą w oblicze arendarskie.

Arendarz, wytrzymawszy go jeszcze chwilę, rzekł tylko:

— Możeby *buło*, a może i nie *buło*... A coby wy za *toje ofirowały?*... Bo to dla *sendzi wielkiego* praca.

— Ja dałby... całkowite *desiat srokowców!*...

Tu djak starał się tej kwocie tonem głosu nadać jak największe znaczenie.

Lecz arendarz jeno splunął.

— Co wam zaszło do *waszego głów?*... Pan *sendzi!*... taki pan!... czy *wun durny?*...

— Dlaczego tak powiadacie?...

— Nu, wy nie znacie... jak tam *gospodary* dają, *koły* chciał który syna swego uwolnić *wid* wojsko?...

— No, panie arendar.. nie gniewajcie się.. Ja... już... tu dam... *pietnajcit?*...

— *Dajte meni pokij!*... Majorko do *takiego robota* się nie *bere*... *Sendzi* by jego za kark *wykinuł*, żeby *win* śmiał jemu kłaść *takiego durnyciu?*... Ot, *dajte tomu pokij!*... Po co wam *dońki* Fedory tego?... Zostawić *jeju tego Romanyszyn*... to was nic nie będzie kosztował.. a *hroszi* wasze zostaną w *kalete wasz*ego...

— Ale to nie może być! — rzekł żywiej djak — Ja mu *dońki* Fedorowej nie dam!... *Ta* za co?... On... prosty chłop... a ja przecie...

— Wy przecie *adukowany*, — dodał z przekąsem żyd, — wy *bendzie* śpiewał *akafis dońci*... i *wona tamtoho pokine, a was za toje wybere?*...

— A co w nim *je* takiego... by go wolała?...

— Nu, *podywyt sia* na niego i na was!...

Djak się nieco obraził, ale wnet na to znalazł odpowiedź i odezwał się dowcipnie:

— Będzie *potomu* taki, jak i ja...

— Nu, a wam *być* na tym *samego* punkt *zawdy?* — dodał jeszcze dowcipniej żyd.

— Panie *arendar*... Ja wam wierzę... Wy macie rozum. Ratujcie człowieka! — zawołał już szczerzej djak.

— Ratujcie, nu, ratujcie!... *Koły* wy nie *chce znaty?*...

— Ja was już posłucham... Gadajcie, co do tego potrzeba?

— Co do tego potrzeba? — przeciągłym głosem wymówił żyd. — Co do tego potrzeba?... Nu, do tego dużo potrzeba!... Z *krywoho zrobyty prostoho?* Dwór nie chce *krywoho* na pańskiem... *sendzi* na co *krywyj, koły ne zdużaje robytu?* Pan nasz... *dydycz?* Co *wun* powie *sendzi* swojemu, jeśli mu *zdrowoho* odda, a *krywoho* we wsi zostawi?.. A *kreisamt?* Nu, *wun* także *bendzie* bronić *jedynak*.. A *maty?*... Ta stara Romanycha?... Nu, *wuna* nie pójdzie *mit Geschrei od lamenty do sendzi?*.. nu, taj z *hroszmi*... Hm?

Tu zaczął kręcić głową — potem mruczeć i liczyć — a djak wpatrzył się w niego, jak w wyrocznię.

(C. d. n.)

W dyskusyi ma zabrać również głos minister Schönborn.

Klub młodoczeski ma również uczynić wniosek o wybór osobnej komisyi, celem rozpatrzenia sprawy p. Spincica, o którego usunięciu z zajmowanej posady i o powodach tego usunięcia donosiliśmy we właściwym czasie. W sprawie tej p. Spincic wniósł skargę do trybunału państwa o naruszenie swobód obywatelskich. *Wn. allg. Ztg.* donosi zaś, że wobec tej skargi klub Hohenwarta i Koło polskie uchwaliły głosować przeciw odesłaniu powyższego wniosku Młodoczechów do komisyi

Klub zjednoczonej lewicy i klub Hohenwarta uchwaliły głosować za odesłaniem przedłożenia rządowego o podatku osobistym do komisyi podatkowej i pomnożenie liczby członków tej komisyi na 36. Klub Hohenwarta miał się jednak oświadczyć przeciw permanencyi komisyi podatkowej.

Rząd węgierski wniósł w Izbie poselskiej projekt ustawy o przedłużeniu prowizoryum budżetowego, które wkrótce upływa. Sejm węgierski dalekim jest natomiast od zakończenia dyskusyi budżetowej, która nawet ma być przerwaną dla projektów o regulowaniu waluty. Opozycya silnie występuje przeciw przedłużeniu prowizoryum budżetowego, które jednak mimo to uchwalonem będzie.

Z Niemiec.

Dotąd zapowiadały niektóre dzienniki, że w Sejmie pruskim przyjdzie do żwawej rozprawy podczas uchwalania dotacyi dla prezesa ministrów pruskich, bo każde stronnictwo zechce wypowiedzieć swoje polityczne zapatrywanie. Teraz pisze *Schles. Ztg.*, że żadne stronnictwo w chwili obecnej nie ma widoków uwydatnienia swoich zasad w należytych rozmiarach i ze skutecznym naciskiem, dalej że w łonie ministerstwa nie ma jednolitej i celu świadomej woli o jednostajnym kierunku, któraby z silną wiarą w przyszłość mogła z wszelką stanowczością utworzyć i za sobą pociągnąć większość parlamentarną. Właściwie wszystkie stronnictwa, jakie są, należą do opozycyi, bo są niezadowolone, bo żadne z nich nie ma nadziei przeprowadzić swoje zasady, które mogłyby stać się podstawą rozwoju w przyszłości. Teraz nie ma jasnego poglądu na przyszłość, nie ma żadnej wytycznej myśli, nikt nie zna biegu nawy państwa.

Powszechne niezadowolenie ma wiele przyczyn; nową przyczyną są zamysły — jak się zdaje — niepopierane przez rząd odpowiedzialny, a głoszone, jakby pochodziły ze źródła poważnego i bardzo wpływowego, zamysły o wielce niepopularnej operacyi finansowej dla nabycia i zburzenia grupy domów w bliskości zamku, widocznie tylko dlatego, aby dogodzić zachceniu cesarza.

Już od dłuższego czasu pojawiają się w dziennikach pogłoski, że na jesiennej sesyi parlamentu niemieckiego pojawi się wniosek rządowy z żądaniem znacznych nowych kredytów na armię. Teraz dziennik *National-liberale Corresp.* powtarza te wieści na podstawie informacyi z dobrego źródła, że rzeczywiście rząd Rzeszy zamyśla w jesieni wystąpić z żądaniem nowych kredytów. Minister wojny nie przychyla się do tego żądania i dlatego, — jak słychać — ma zamiar podać się do dymisyi.

Bułgarya a Rosya.

O rozmowie agenta bułgarskiego w Konstantynopolu z ambasadorrem rosyjskim piszą także dzienniki rosyjskie. Istotna treść tej rozmowy, jak ją podały dzienniki *Bulgarie* i *Standard*, w relacyi rosyjskiej nie doznała zaprzeczenia, chociaż jest podana w formie mniej stanowczej. Według tej relacyi przyznał Nelidow, że emigranci bułgarscy, wydaleni z kraju za sympatye do Rosyi, udając się do niego lub do rządu rosyjskiego, odbierają rzeczywiście pomoc i wsparcie, ale tak postępuje się we wszystkich krajach.

Przyznawszy to, zaprzeczył jednak by stowarzyszenie panslawistyczne wspierało emigrantów bułgarskich.

Ze to ostatnie zaprzeczenie nie zgadza się z istotnym stanem rzeczy, pokazuje się z faktu niezaprzeczonego, że znaczna część tych emigrantów ma posady w administracyi panslawistycznego towarzystwa „floty ochotniczej“ na Czarnem morzu. Nowe dowody tego faktu dostały się do rąk rządu bułgarskiego przy odkryciu spisku w Ruszczuku. Rewizye i aresztowania doprowadziły do odkrycia bomb i do wyjaśnienia, że kierownictwo tych spisków ma swoją siedzibę w Galaczu. Główny inspektor towarzystwa floty ochotniczej jest zarazem administratorem funduszów, jakie rząd rosyjski wyznacza nie tylko na wspieranie emigrantów bułgarskich, ale i na opędzenie wydatków na ich podróże, spiski, zamachy i bomby. Tenże główny inspektor jest także głównym kierownikiem całej roboty spiskowej wymierzonej przeciw Bułgaryi. Odkrycie bomb w Ruszczuku w domu pewnego ormianina do prowadziło do uwięzienia kilku osób, z których niejaki Rafajłowic złożył takie zeznania, iż na ich podstawie w dalszem dochodzeniu wykryto, że główna siedziba kierunku spiskowego jest w Galaczu pod rosyjską opieką i że główny skład bomb jest również w Gałaczu. Tu na żądanie rządu bułgarskiego odbyła się z polecenia prokuratora rewizya u pewnego szewca ormiańskiej narodowości i znaleziono u niego jeszcze ośmnaście bomb, a dawniej było ich więcej, bo część przeniesiono już do Bułgaryi i Konstantynopola.

Z powyższego przedstawienia przekona się każdy, że rząd rosyjski dostarcza rzeczywiście opieki urzędowej i środków materyalnych dla wykonywania zamachów skrytobójczych podobnego rodzaju, jak zamachy anarchistów francuskich. Środki są te same, chociaż pobudki są inne.

Ukończywszy śledztwo i odkrywszy wszelkie szczegóły intryg rosyjskich, rząd bułgarski zapewne nie omieszka w urzędowej nocie do W. Porty i do reprezentantów mocarstw zagranicznych objawić przed całym światem, do jak niegodziwych środków ucieka się potężny rząd rosyjski w walce z drobną Bułgaryą.

Z prasy rosyjskiej

Szereg obiadów dyplomatycznych w Berlinie, piszą *St. Pet. Wiedomosti* nie pozostanie prawdopodobnie bez wpływu uspakajającego na opinię publiczną w Europie. Regenci bułgarscy z tej wymiany grzeczności mogą wyciągnąć wniosek, że w Europie nie myślą wcale o wojnie — że zatem nie będą mieli sposobności łowienia ryb w mętnej wodzie

„Obiad galowy w ambasadzie rosyjskiej dla cesarza i cesarzowej niemieckiej można uważać do pewnego stopnia za odpowiedź pełną szacunku na grzeczność dworu berlińskiego dla hr. i hrabiny Szuwałowów. We czwartek ma być obiad galowy u ambasadora francuskiego Herbett'a na cześć hrabiego Szuwałowa, a za tydzień ambasador nasz wyda obiad na uczczenie ambasadora francuskiego. W ten sposób w samym Berlinie będzie miała miejsce pewnego rodzaju francusko-rosyjska manifestacya natychmiast prawie po wymianie grzeczności między Niemcami a Rosyą. Dalecy jesteśmy od przypisywania temu innego charakteru oprócz przypadkowego. Niepodobna nawet przypuścić, żeby ambasador nasz, uczczony w tak zaszczytny sposób przez cesarską parę niemiecką, pozwolił sobie na krok, mogący być nieprzyjemnie powitanym przez dwór berliński. Przeciwnie, zbieg tych okoliczności pozwala przypuszczać, że nowa era niemiecka przyszła do przeświadczenia, iż Rosya nawet w przymierzu z Francyą może bez wielkiego wysiłku utrzymywać przyjazne stosunki z Berlinem.

„Jeżeli podobne przekonanie utrwali się, będzie to wielką zdobyczą dla sprawy pokoju europejskiego. Wiadomo, że hr. Caprivi dawno już oświadczył swoim współrodakom, iż spotkanie w Kronsztadzie jest zjawiskiem raczej przyjemnem, niż nieprzyjemnem dla dyplomacyi niemieckiej, gdyż przyczyniło się do wyjaśnienia sytuacyi międzynarodowej. Lecz wiadomo także, iż opinie ministrów niemieckich nie dają jeszcze wcale gwarancyi, że taki lub inny kierunek polityki niemieckiej, przybierającej barwę według woli cesarza, utrzyma się. Dla nas jest o wiele ważniejszą rzeczą, jeżeli do potrzeby spokojnego załatwienia spraw między Rosyą a Niemcami i Francyą przyszli nareszcie i na dworze berlińskim.“

Kronika.

Kraków, 29 kwietnia.

Tow. tatrzańskie mianowało delegatami: w Wrocławiu dra Witolda Rembowskiego, w Drohobyczu prof. Franciszka Zycha, w Tarnopolu dra Jana Ralskiego, a zarazem złożyło podziękowanie wieloletniemu delegatowi tarnopolskiemu p. Henrykowi Teisseniemu, który się przenosi na stały pobyt do Lwowa.

Doroczne nabożeństwo w 31 rocznicę założenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie odprawi się w dniu 2 maja o godz. 11 rano w kościele św. Floryana.

Zmarli. Niedawno zmarł w Dombrovicy na Morawach ks. Jan Soukoup, poeta czeski, urodzony w r. 1826 w Trzebicy. Największem uznaniem cieszyły się jego „Pieśni pielgrzymów welehradzkich“. Soukoup przekładał dużo z języka polskiego, szczególniej poezye K. Brodzińskiego.

W Paryżu zmarł nagle Edward Lalo, wychowaniec konserwatoryum w Lille, kompozytor opery „Le Roi d'Ys“.

Ślub. Wczoraj odbył się we Lwowie w kościele Panny Maryi Snieżnej ślub panny Łucyi Salomei Szumskiej, córki p. Teofila Szumskiego, literata i współpracownika *Gazety Lwowskiej*, z dr. Józefem Hendigerym, literatem z Warszawy.

W Berlinie odbył się wczoraj ślub hr. Józefa Potockiego z ks. Heleną Radziwiłłówną, córką ordynata Nieświeskiego. Na obrzęd ten wyjechało z Warszawy i okolic wiele osób, skoligaconych z rodzinami oblubieńców.

P. Bronisława Wolska, zaszczytnie znana śpiewaczka i wykonawczyni pieśni polskich, bawi obecnie w Krakowie i zamierza wystąpić w mieście naszem z koncertem na cele publiczne po powrocie z Nowego Sącza, gdzie została wezwaną na występ w dniu 3 maja przez Wydział tamecznego kasyna. Koncert sympatycznej śpiewaczki obudzi bez wątpienia wielkie zainteresowanie wśród naszej publiczności.

Z „Sokoła“. Komisya mundurowa „Sokoła“ krakowskiego podaje do wiadomości członków, że stroje „sokole“ są do nabycia po 26 złr. gotówką, lub po 27 złr. w ratach miesięcznych. (Pierwsza rata za maj i czerwiec 5 złr., dalsze po 2 złr.). Bliższe informacye otrzymać można codziennie w godzinach między 6—8 wieczorem u naczelnika Haczewskiego w „Sokole“.

Z teatru. Wczoraj dawano po raz piąty z rzędu „Koniec Sodomy“ Sudermanna. Teatr był przepełniony. Wszyscy bez wyjątku artyści grali starannie i zasługują na wzmiankę pochlebną.

Jutrzejsze przedstawienie wesołej trzyaktowej komedyi Fredry „Ożenić się nie mogę“, oraz poetycznego obrazka Tetmajera p. t. „Mąż poeta“ zgromadzi zapewne w teatrze liczną publiczność. W niedzielę daną będzie wspaniała tragedya Gutzkowa „Uriel Akosta“. P. Ruszkowski wystąpi po raz pierwszy po powrocie do zdrowia w roli Ben Akiby.

Znalezione książki. W dniu 6 grudnia 1891 r. znaleziono w pobliżu parku dra Jordana dwie duże książki, zatytułowane: „Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej polskiej t. III i VI“. Magistrat wzywa ponownie właściciela powyższych ksiąg, aby niezwłocznie zgłosił się do Wydziału III, gdzie może otrzymać dalsze wskazówki do odebrania swej własności.

Obchód 3 maja odbędzie się we lwowskiej Czytelni dla kobiet we wtorek wieczorem.

Park Jordana we Lwowie. Z dniem 4 maja br. otwiera „Koło gimnastyczno-śpiewackie“ nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa, park do gier i gimnastyki na „boisku korpusów wakacyjnych“ obok parku stryjskiego, które jest obficie zaopatrzone w przybory i przyrządy gimnastyczne, jakoteż w zimne kąpiele natryskowe. Ponieważ Towarzystwo nie posiada odpowiednich funduszów na urządzenie i prowadzenie tak kosztownej instytucyi, jaką jest „park gimnastyczny“, przeto ustanowiono opłatę w wysokości 2 złr. od dziecka za sezon letni, trwający do końca roku szkolnego. Park ten urządzony będzie na wzór parku dra Jordana w Krakowie. Młodzież zbierać się będzie w parku w godzinach popołudniowych i odbywać ćwiczenia gimnastyczne na przyrządach, albo zabawiać się rozmaitemi igrzyskami gimnastycznemi. Ćwiczenia gimnastyczne odbywać się będą pod dozorem wykształconych w tym kierunku nauczycieli szkół ludowych.

Platformy dla gmachu politechniki we Lwowie w liczbie 11 wykonane przez artystów malarzy Tomasza Lisiewicza i prof. Unierzyskiego według szkiców mistrza Matejki zostały w zupełności ukończone i w tych dniach wysłane zostaną do Lwowa. Żałować trzeba, iż prace te, wielce interesujące zarówno pod względem kompozycyi, jak i wykończenia nie będą w całości wystawione w Krakowie, lecz ministeryum, którego kosztem prace te wykonane zostały, nagli, aby najprędzej odesłano je na miejsce przeznaczenia. Artyści pp. Lisiewicz i Unierzyski w pracach tych złożyli niepospolite dowody talentu i niezmiernie trafnego odczucia myśli kompozytora symbolicznych, nader trudnych do plastycznego wykonania pomysłów. Dowiadujemy się, iż kompozycye te ukażą się w reprodukcyi w dwutygodniku Sarneckiego *Swiat*.

W Kałuszu. W sam dzień Wielkiejnocy ukradziono w urzędzie pocztowym w Kałuszu worek z sumą 300 złr. z zamkniętego stolika. A że już od dłuższego czasu sporadycznie powtarzały się podobne, chociaż pomniejsze kradzieże, podejrzywano słusznie, że kradzież tę popełnia ktoś dobrze obznajmiony z lokalem pocztowym. Pokazało się, że w samej rzeczy ostatnią kradzież popełnił kilkunastoletni wyrostek, syn pocztowego woźnego, izraelity. Syn zaś tutejszego poczmistrza p. E., który pełnił obowiązki ekspedytora, tak sobie wziął te podejrzenia, które i jego osoby nie ominęły, do serca, iż zażył kwasu siarczanego w zamiarze samobójczym. Według opinii lekarzy jest tylko słaba nadzieja utrzymania go przy życiu. Równocześnie donoszą o drugiem samobójstwie w Kałuszu. Mianowicie w dniu 24 bm. odebrał sobie życie wystrzałem z dubeltówki bardzo szanowany i prawy obywatel w Kałuszu, nazwiskiem Vogelman, kasyer miejski i właściciel handlu kozrzennego. Przed godziną urzędową udał się do kancelaryi kasy miejskiej i tu napisawszy kilka listów do przyjaciół i do żony, zadał sobie cios śmiertelny. Życie zakończył na miejscu. Stosunki majątkowe ś. p. Vogelman pozostawił uregulowane. Tak bogata wyjątkowe kronika Kałusza notuje jeszcze pożar, który w nocy dnia 24 bm. pochłonął jeden dom z przyległemi budynkami. Jak opowiadają, zachodzi podejrzenie, że dom ten podpalono w celu uzyskania premii asekuracyjnej.

Z Wiednia. Znany hydropata ksiądz Kneipp wygłosił wobec dwóch tysięcy osób prelekcyę o swojej metodzie leczniczej. W gronie słuchaczy reprezentowane były wszystkie stany. Wyprawiono ks. Kneippowi wielką owacyę.

Płyn do gaszenia pożaru. W Paryżu w obecności pułkownika straży ogniowej paryskiej Ruyssena dokonano ciekawych doświadczeń ze świeżo wynalezionym przez inżyniera Rony płynem do gaszenia. Oblano naftą i zapalono 8 metrów sześciennych suchego drzewa; płomień, zalany z sikawek tym płynem, zagasł zupełnie w przeciągu 20 sekund. Oryginalny ten płyn jest do tego stopnia nieszkodliwym, że nakłoniono kilku widzów do skosztowania go jako napoju.

Pożar panoramy w Wiedniu. W nocy z 27 na 28 b. m. spłonął doszczętnie w Wiedniu budynek, nazwany: „*Grand Panorama de Vienne*“, w którym oddawna wystawiano olbrzymie obrazy. Teraz właśnie umieszczono w nim wspaniałe płótno prof. Brunona Pilgheina z Monachium, przedstawiające Jerozolimę i ukrzyżowanie Chrystusa. Obraz ten przedstawiał wartość 200 000 marek i stał się również pastwą niszczącego żywiołu. Straż ogniowa zjawiła się dość wcześnie na miejscu katastrofy, o ratunku jednak nie można już było myśleć. Udało się tylko przeszkodzić szerzeniu się ognia na pobliskie zabudowania. Ogień powstał prawdopodobnie skutkiem zetknięcia się dwóch drutów elektrycznych. Gdyby w budynku był czuwał choćby jeden stróż nocny, ogień byłby z pewnością w pierwszej zaraz chwili dostrzeżony. Tak jednak dowiedziano się o pożarze dopiero z chwilą, gdy płomienie poczęły się już dobywać na dach budynku.

Nowe źródło jodowe. Dzienniki niemieckie donosiły obszernie o rzekomem odkryciu przez inżyniera Bartscha źródła leczniczego w Tölz w Bawaryi, obfitującego w jod. Według oceny monachijskiej powagi naukowej, źródło to miało należeć do najcelniejszych w Europie. Na tej podstawie, przy pomocy reklamy prasy, powstało towarzystwo akcyjne, które postawiło odpowiednie budynki i założyło sławne kąpiele pod szumną nazwą „Kaiserquelle.“ Całe to odkrycie okazało się czystą blagą, a źródło uzdrawiające bagnem, sztucznie nasyconem jodem. Owóż obecnie trybunał w Monachium skazał pomysłowego wynalazcę na 6 miesięcy, a jego pomocnika na 2 miesiące więzienia.

Przesilenie gabinetowe, które niedawno miało miejsce w Rzymie, jest od czasu istnienia parlamentu rzymskiego tj. od 1866 roku 29 z rzędu. Statystyka, na datach z tego okresu oparta, wykazuje, że na jeden gabinet wypada 1 rok, 1 miesiąc i dni dziesięć. Maximum osiągnął gabinet Lanza, który przetrwał lat 3, miesięcy 6, dni 26 — minimum zaś gabinet Depretisa, uśmiercony po dwóch miesiącach i dniach czternastu. Charakterystycznem jest, że na losy gabinetów mają stanowczy wpływ stosunki meteorologiczne. Najgroźniejsze dla istnienia gabinetów okazały się miesiące: grudzień i marzec, natomiast luty i sierpień były najpobłażliwsze.

Pożar teatru w Filadelfii. We środę wieczór tuż przed przedstawieniem wybuchł w wielkim teatrze w Filadelfii wielki pożar. Wśród artystów i publiczności powstała panika, tak, że walczono o utorowanie sobie wyjścia. Mężczyzna jakiś nożem ranił idących przed nim ludzi, chcąc dobić się do drzwi. Sześciu artystów miało śmierć ponieść, 70 osób z publiczności miało odnieść ciężkie rany. Szkodę oceniają na milion dolarów.

Liga wychowania publicznego. W Paryżu rozpoczął obradować w dniu 20 bm. kongres ligi wychowania fizycznego posiedzeniem wstępnem w wielkim amfiteatrze Sorbony wobec licznych przedstawicieli świata naukowego, oraz eleganckiej publiczności, która całkowicie wypełniła salę. Krzesło prezydalne zajął senator Ranc, który w krótkiem przemówieniu podziękował za zaszczyt, jakim go organizatorowie kongresu obdarzyli i dowcipnie opowiadział, jak podczas wygnania swego nauczył się od młodzieży angielskiej, której był przewodnikiem w Szwajcaryi, różnych ćwiczeń fizycznych. Następnie przemawiał sekretarz ligi Pascal Grousset, twórca z licznych swych prac dla młodzieży, dzisiejszego zainteresowania we Francyi kwestyą wychowania fizycznego. Zaznaczył on dotychczasową działalność ligi, oraz cele, jakie stawi sobie za przyszłość, a mianowicie rozpowszechnienie ćwiczeń fizycznych na świeżem powietrzu i zorganizowanie ich w taki sposób, aby używać ich mogła nietylko młodzież zamożniejsza z liceów i kolegiów, ale i dziatwa robotnicza ze szkół elementarnych i rzemieślniczych. W dalszym ciągu głos zabierali: pułkownik Laussedat, delegowany przez ministra oświaty, Blendel, członek Rady miejskiej, Gaufrés, członek Rady dep Sekwany, H. de Villeneuve w imieniu Tow. zachęty do fechtunku, Fleuret w imieniu klubu pływackiego, dr. Koenig o potrzebie pielęgnowania oczu dzieci, wreszcie Rezenzweig, profesor liceum, o grze narodowej „*la paume*“. Druga część posiedzenia odbyła się już w ściślem gronie członków kongresu w ilości 50, gdy cała publiczność opuściła salę. Na propozycyę sekretarza kongresu Montagne, członkowie podzielili się na sekcye: gier, fechtunku, wiosłowania i pływania, jazdy konnej, gimnastyki szkolnej, podziału czasu szkolnego, wreszcie hygieny.

„Psy królowej“. Pod tym tytułem wyszła w Anglii książka, poświęcona psom królowej Wiktoryi.

Nasi Brazylijczycy.

I.

Było to na wiosnę 1890 roku. Popołudniowy pociąg kolei nadwiślańskiej szybko przebiegał przestrzeń, dzielącą Warszawę od Lublina; na dworze drobny deszcz wiosenny, zimno przy tem dotkliwe. Na każdej stacyi nowy pasażer zmokły, zabłocony z zarumienioną od wiatru i ziębłą, a wilgotną od deszczu twarzą, wchodził do wagonu; wszyscy tuląc się, zawijali się w ubrania — z podełba, jak na wroga, spoglądając na przybysza — intruza, który sprowadza za sobą zimno, wilgoć, błoto...

Pociąg zatrzymuje się tu i owdzie na stacyach, gdzie na deszczu czekają już na jego przybycie skuleni, z kołnierzami podniesionemi, że i nosów nie widać, w czerwonych czapkach naczelnicy stacyi; w czasie przystanków słychać po platformie lataninę, krzyki, w wagonie ponurą ciszę przerywa głos jakiś basowy, ochrypły, pytający o nazwisko stacyi. zresztą zupełnie niepotrzebnie, gdyż konduktor głośno to pasażerom oznajmia.

Oto o późnym zmroku pociąg staje na większej stacyi i już słychać konduktora, biegnącego koło wagonu, jak przeciągłym, monotonnym głosem krzyczy:

—„*Iwan... gorod.. dwadcat' piat' minut*“!..

Niebawem wchodzi, a właściwie wtłacza się do wagonu kilku ludzi z tłomokami, workami, węzełkami, rubasznie rozsiadają się na ławkach i zaczynają, przerwaną widocznie, jakąś żywo ich interesującą rozmowę, prowadzą ją jednakże tak cicho... że niepodobna nic usłyszeć.

Od czasu do czasu jednakże uszu mych dolatują wyraźnie „*Breselia... w Breselii... Tomossów... Łódź*!“.

Zaintrygowało mię to, że prości robotnicy mogą sobie opowiadać coś tak bardzo ich interesującego o Brazylii, boć przecie najświeższa nawet i najważniejsza wiadomość polityczna, człowieka pracy, przykutego do swego warsztatu, fabryki, tak bardzo znów chyba nie obchodzi, chociażby nawet, czego, broń Boże, cała Brazylia... zanurzyła się na dno oceanu.

Zaintrygowany — postanawiam, tą lub ową drogą dowiedzieć się, co się to tam stało takiego w tej Brazylii, co tak żywo zainteresowało robotników łódzkich, czy tomaszowskich. Jakoteż nie długo i bez trudu dowiedziałem się. Kilku tych ludzi, siadłszy w sąsiednim obok mnie przedziale — zaraz pochyliło ku sobie głowy i znów szeptom nie było końca..

Wreszcie jeden z nich z twarzą wynędzniałą, jakąś nienaturalnie ściągniętą, z małemi rzadkiemi wąsami, z przyzwyczajenia widocznie — obejrzał się po współtowarzyszach podróży uważnie... Zrozumiałem po co to robi; on wie z doświadczenia, że trafić może... na złego, czasem, człowieka.

Fizyognomie nasze widocznie nie wydały mu się podejrzanemi, gdyż zaraz zaczął głośniej mówić; leżąc na sąsiedniej ławce wysłuchałem całej rozmowy.

Nie jestem w stanie dziś powtórzyć, odtworzyć całej tej niedyskretnie podsłuchanej, nieporządnej gmatwaniny zdań, pamiętam jednakże pewne wyrażenia, które do dziś dźwięczą mi w uszach. „He, he... — mówił stary jakiś wyga — nasz brat jak głodny, to ma nos, lepiej niż pies zwęszy chleb z daleka: zbrakło chleba tutaj, „cienko“ już w Ameryce, to dalej hajda po świecie... no i, wiadomo, znalazł *Breselię*... tam, spodziewać się, znów czas jaki pożywi się....

Uszu mych dolatywały najdziwaczniejsze opowieści o tem, że jak się kto w tej *Breselji* sam weźmie do roboty, to przez miesiąc zarobi tyle, czego tu przez całe życie nie zarobi. że zresztą. jeżeli tylko „nasz brat“ zechce wziąć ziemię, to „*czarne*“ będą na niego pracowały, jak bydło na gospodarza.... Wymieniano, wreszcie, nazwiska tych, co już pojechali.

Wszystko, całą rozmowę prowadzili z jakimś dziwnym zapałem, gadatliwością —widocznie niedawno te wieści krążyły między nimi, każdy więc należycie — po kilkanaście razy w kółko musiał powtórzyć to, by nakoniec uwierzyć; świadczyło to może i o tem, że w kraju przygniotła ich bieda, co zresztą po twarzach znać było i zdecydowawszy się jechać — widzieli w tem wyjście z ciężkiego, trudnego położenia swego....

Przykre, przyznam się, zrobiła na mnie pierwsze wrażenie ta rozmowa, nie dla tego, że kraj zamierzają upuścić, kraj, w którym ciężką pracą nie mogą wyrobić kawałka chleba dla siebie i rodzin swych, lecz dla tego, że tak łatwo wierzą najgłupszym baśniom, że powtarzają je z taką naiwnością, że wreszcie — co najgorsze — sami będąc w kraju — jak to twierdzili, wyzyskiwani, jadą tam, by „na nich *czarne* jak bydło na gospodarza“ pracowali, że uciekłszy z tych szeregów upośledzonych, wyzyskiwanych, jadą za morza z niezniszczoną nadzieją — ciemiężenia innych. Ta ich zwierzęcość natury, wyrobiona miejscowemi warunkami robotniczemi, ta nadzieja, że nic nie robiąc wyżywią się cudzą pracą, — robiły przykre jakieś wrażenie i dziś jeszcze po dwóch latach zachowałem w sobie przykre uczucie litości nad nieszczęśliwymi i... i jakieś niejasne przeczucie czegoś niezupełnie dobrego dla nich samych. Z Lublina zamierzali, zabrawszy znajomych, ruszyć w świat.

W parę tygodni później w pismach warszawskich czytałem pierwsze trwożne korespondencye z Łodzi, Tomaszowa o ruchu emigracyjnym do Brazylii wśród robotników.

* * *

Nastała jesień — pamiętna jesień w dziejach historyi ludu naszego wieśniaczego w północnych guberniach Królestwa, jesień, w ciągu której bezrolne, małorolne, drobnomieszczańskie masy ludowe, zbudzone z ciężkiego, długiego snu, ożywiły się nagle, zbudziły, ba zaczęły nawet myśleć... mówić..

Ten chłop, wiecznie głodny, lub z zapchanym kartoflami rodzimemi żołądkiem, od którego nikt nie słyszał dawno już nawet skargi głośnej na swą niedolę, na swe upodlenie, którego rzadko podejrzewano, jego istotę kartoflaną, że zdolny jest sklecić w swym mózgu myśl jakąś — a już absolutnie nikt nie przypuszczał, że tłumy tych istot — ciałem i duszą, całą swą istotą przyrosłe do tych taczek codziennego życia szarego, chłopskiego — zdołają zdobyć się na jakieś przedsięwzięcie samodzielne, wykonać je wbrew życzeniu innych warstw, słowem, złamać wszelkie zapory i zrobić swoje.

Jednakże tak się stało...

Fakt to niezmiernie charakterystyczny, bardzo pouczający! Lud ciemny, pomimo silnej kontragitacyi duchowieństwa, inteligencyi wiejskiej, pomimo wszelkich przeszkód zewsząd stawianych — lud ten jak niema fala w żywiołowym, potężnym swym ruchu przerwał wszelkie zapory, granice i 40-tysięczna masa, szerokiemi strumieniami popłynęła przez oceany, aż tam.. hen... do tej mlekiem i miodem płynącej „obiecanej“ ziemi Brazylijskiej!

Ta fala ludu w tym ruchu gwałtownym, jeżeli usuniemy zupełnie na bok kwestyę — na dobre czy na złe jej to wyszło, dowiodła, że w niej — w tych jej pojedynczych członkach, pomimo zwyrodnienia fizycznego i umysłowego. pomimo zatracenia nieraz śladów nawet szerszych uczuć ludzkich — nie wygasło jednakże dążenie, nie znikła jeszcze zupełnie nadzieja... marzenie o lepszej przyszłości, dążenie nieświadome do lepszych form bytu, do szerszego. wszechstronniejszego rozwoju życia, a zarazem naturalny zupełnie protest przeciw zacieśnieniu tego życia, wtłoczeniu go w ciasne ramki nędznego, do miejsca przykutego wegetowania, obumierania w nędzy.

Trzeba było tylko iskry elektrycznej. wzbudzenia przesadnych nadziei, przedstawienia chłopu wizyi szczęścia zaoceanowego i ujęcia tych jego marzeń serdecznych, z pod duszy wyjętych. fantastycznych zresztą — w odpowiednie dla jego stanu umysłowego formy, w widoczne, zgrubsza tylko ociosane.

Tą iskrą elektryczną. zręcznie użyłą były fantastyczne opowieści o Brazyli...

* * *

Było to pod jesień dwa lata temu w Sierpcu, miasteczku powiatowem gubernii Płockiej, na jarmarku. Cała ludność wrzała, jak ukrop; ten nawet co lat kilka gęby nie otwierał, teraz gadał. rozprawiał, dowodził.

Gdzie się ruszyć widać wyprzedających graty domowe, odzież, krowy. kartofle... przyszłych emigrantów.. tam za morzem — mówią — jest *Breselia*, w której już wszystko dla człeka urządziła „*anglicka*“.

Dziwnie bo też chłop przedstawiał sobie te szczęśliwości; chociaż powtarzał bez wyboru wszystko, co mu agenci zręcznie podsunęli, o diamentach, złocie, ba nawet niejeden brał się do szycia mocnych worków na „*złoto*“ — jednakże coś nie innego głębiej zapadło w duszę chłopską. tyle łaknącą bogactw, złota — ile tej karmicielki ziemi. Tej pragnął tam zagarnąć, w fantazyi tyle — tyle, wiele mógł najwięcej... no i wymiarkował, że aż 3 włoki (90 morgów) — dalej nie sięgnęła wtedy nawet wyobraźnia chłopska! Dokładnie zachowałem w pamięci do dziś dnia rozprawy na ten temat gromadki ludzi. Tam oto koło szynku stoi nędznie łachmanami odziany wyrobnik i prawi jak apostoł z przejęciem się, jak organista kazanie: „Rosną ci tam drzewa takie, co dziesięciu chłopa przez dzień nie da rady jednemu, a po ściętym pniu półtorakiem kołowym (wozem) zawrócić można. Chłop w Breselii mozolić się nie potrzebuje nad tem, bo są ci tam machiny takie, co jak kosą drzewo niemi tną; machina idzie w jedną stronę i wycina i odrzuca drzewo na bok, potem wraca w drugą i zawsze wali jak kosa zboże. Środkiem zostaje czyściutkie pole, a po bokach wały drzewa; tyle tego ci tam jest, że dla dzieci, wnuków... hen... wystarczy. Na jednej włoce chata stać będzie i koło niej gosposia nasadzi kapustę, kartofle i wszystko co do jedzenia potrzebne, rozmaitą „zieleninkę“, na drugiej włoce, zboże: żyto, pszenicę, owies, jęczmień gospodarz zasieje; na trzeciej, dla krów pastwisko.“

Takie to szczęśliwości czekają na chłopa, a chłopska fantazya ubrała je w tak odpowiednią i ponętną formę. Na brzegu morza — opowiada dalej — czekać będzie ksiądz z krzyżem i obrazem Matki Boskiej i błogosławić będzie naród; zresztą podobno budują już most przez morze i niedługo naród suchą drogą przeprowadzać będą.

Nie potrzeba komentarzy! W każdym razie chłop nie szedłby nic nie robić, natura jego wzdrygała się przeciwko temu, on chciał tylko w większości. nie mówiąc o wyjątkach, skorzystać z łaski, którą mu ktoś papież, anglicka czy tam ktoś robi i cieszył się samą myślą pracowania na swej własnej roli.

Antoni Hempel.

W państwie tym nie każdy pies bywa dopuszczany do dworu. Henryk VIII w osobnem rozporządzeniu oznaczył wyraźnie, jakie rasy psów mogą być do dworu dopuszczane, i od owej pory te tylko uprzywilejowane gatunki istnieją na dworze W. Brytanii, a równość znikła śród psów zjednoczonego królestwa, powstali śród nich „patrycyusze“ i „mieszczanie“. Za panowania obecnego trzy psy — dzięki rodowi swemu i zasługom — doszły do najwyższych psich zaszczytów. Szlachetne to *trio* składa się: z Marco, Roy'a i Spot'a, którzy stanowią straż królowej, śpią przed drzwiami jej sypialni i towarzyszą jej w podróżach. Marco należy do rasy, którą nazywają w Anglii pomerańską; ma on sierść długą i puszystą, łeb podobny do lisiego, krótkie proste uszy, niskie nogi i krótki grzbiet, lecz główna jego ozdoba — to wspaniały ogon, zakończony kitą; sierć ma koloru świeżo wygarbowanej skóry. Marco, ku wielkiemu zadowoleniu królowej, otrzymał na wystawie „klubu polepszenia ras psów“ pierwszą nagrodę i puhar honorowy. Roy, to szkocki pies pasterski, t. zw. *colley*, a Spot jamnik (*foxterrier*), którego przodkowie odznaczyli się bohaterskiemi czynami, on sam zaś toczy zaciętą walkę ze szczurami i niejednego już położył trupem. Psy te i ich rodziny posiadają oczywiście swoje osobne rezydencye, które noszą nazwy: „*Queens Verandah*“ (Weranda królowej), „*Colley Court*“ (Dziedziniec colley'ów) i „*Umbrella Court*“ (Dziedziniec parasolowy). Weranda królowej jest budynkiem głównym, a nazwę swą otrzymała od krytej galeryi, która wiedzie do koła stajni psów, a po której królowa chętnie się przechadza. Wszystkie stajnie składają się z wielkiego salonu i większej jeszcze sypialni; posadzka pierwszego, oddzielona od werendy drzwiami okratowanemi, złożona jest z czerwonych i niebieskich cegieł. Za umeblowanie służy kubeł, który sztucznym sposobem zawsze napełnia się świeżą wodą; w sypialni, mającej dwa okna, stoi w rogu bardzo niskie łóżko drewniane z siennikiem, a wszędzie są kaloryfery dla oczyszczania tych siedzib. Większa część ma dwa wyjścia, żeby psy mogły zawsze przebywać w słońcu. Dziedziniec parasolowy, to kąpielowy pawilon, a nazywa się tak dlatego, że w środku umieszczony jest olbrzymi parasol, pod którym psy znajdują schronienie od deszczu i słońca. Liczna służba pielęgnuje tę psią arystokracyę, a królowa sama dogląda, czy też faworytom jej na niczem nie zbywa. Obiady psów królewskich składają się z mięsa, jarzyny i trzeciej potrawy lżejszej; kucharz obowiązany jest zmieniać *menu* jaknajczęściej. Dzięki temu spokojnemu, regularnemu a wygodnemu życiu, psy owe dochodzą do późnego wieku, o ile nie padną ofiarą wypadku, niektóre mają po lat szesnaście. W razie choroby przenoszone zostają do specyalnej, znajdującej się w pałacu, apteki. Mezalianse śród tych wybrańców psiego rodu nie są dopuszczane, a gdy jeden z jego przedstawicieli kończy życie, bywa chowany w grobie familijnym, specyalnie w parku windsorskim urządzonym. Rysy nieboszczyka zaś uwiecznia jeden z wybitnych malarzy i portret umieszczony zostaje w galeryi przodków. Nie można powiedzieć, żeby ci czworonożni ulubieńcy królowej pędzili psie życie.

Ofiara. Zygmunt hr. Pusłowski złożył 500 złr. na budowę domu akademickiego. Za ten znakomity dar obywatelski komitet opiekuńczy Domu Akademickiego wmyśl uchwały powziętej na posiedzeniu w dniu 26 bm. wyraża niniejszem szlachetnemu ofiarodawcy publiczne podziękowanie.

Prof. dr. Korczyński.

Lista składek na budowę sali „Sokoła“ w Nowym Sączu. Dr. Sterkowicz 100 złr. Alojzy Szklarski 10 złr., Lucyan Lipiński 200 złr. Franciszka Suwalska 400 złr. Wilhelm Winkler 1 złr. Jerzy W. Schütte 3 złr., Ant. Szyraiew 2 złr., dr. Karol Młodzik 50 złr., Leonard Stefan Rogoyski 5 złr., dr. Józef Kołączkowski 25 złr., dr. Karol Slarik 25 złr., Roman Jakubowski 10 złr, Kasyno cywilne 15 złr., Franciszek Gaudnik 3 złr., Bronisław Sądecki 2 złr., Władysław Hryniewicz 1 złr., Wojciech Kawecki 1 złr., Bolesław Marynicz 1 złr., Nattalift Dorman 5 złr., Arou Nebeuzahl 5 złr., Jakób Horowitz 2 złr., Antoni Czermak 2 złr., Blumenkrans 50 ct., Zollmanowa 50 ct., Józef Krupski 1 złr., Melko 1 złr., Żurowska 1 złr., Zelig Ameisen 1 złr., Bugańcki 80 ct, Gust. Szopiński 1 złr., A. Raczyński 50 centów, Z. Marossanyi 50 ct; Felika Ritter 1 złr., Zandonella 50 ct., Eug. Zieliński 5 złr., Herman Laks 5 złr., Brzeski 1 złr., Hołyński 1 złr., Karol Gostyński 4 złr., Czesław Czechowski 2 złr., Jerzy Jerosz 2 złr., dr. Barbacki 1 złr., Władysław Płocki 5 złr., dr. Adamski 5 złr., Józef Oxiński 1 złr., Lisikowski ojciec i syn 2 złr., Buchman 1 złr., Skarb Nowojowski 10.000 cegieł, Lichtman 1000 cegieł, J. Rudnicka 2000 cegieł, J. Jenkusz 2 metry kamienia.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 30 kwietnia: (Wznowienie) „Ożenić się nie mogę“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca) i po raz pierwszy „Mąż poeta“, fragment dramatyczny w 1 akcie Kazimierza Tetmajera.

W niedzielę 1 maja: „Uriel Akosta“, tragedya w 5 aktach Gutzkowa.

Odezwa Polek, tercyarek śląskich, w sprawie „Ochronki polskiej“ w Cieszynie.

Od pięciu wieków oderwany od Macierzy uległ Śląsk nasz, odwieczna Polski dzielnica, strasznemu wynarodowieniu. Przed stu laty przez wojnę 7-letnią na nowo na dwie nierówne części rozszarpani, my Polacy na Śląsku austryackim zupełnie ubezwładnieni zostaliśmy, tworzymy bowiem prowincyę najmniejszą, rozdzieloną na część niemiecko-morawską, czyli Opawskie i na część polską, którą stanowi Księstwo Cieszyńskie z zaledwie ćwierćmilionową ludnością polską.

Ta ćwierćmilionowa ludność, bez szlachty polskiej, bez polskiej inteligencyi, niemczona przez szkoły, sądy i urzędy, a po części i przez kościół, mimo wysiłków garstki ludzi dobrej woli, ulega — nie ma co tego ukrywać ani zapierać — coraz bardziej naciskowi niemczyzny, rozlewającej się przez wszystkie możliwe koryta i drogi.

Najstraszniejsze spustoszenie przedstawiają nasze miasta, z których Bielsko i Cieszyn, a zwłaszcza to pierwsze, stały się prawdziwemi twierdzami niemieckiemi, o których zdobyciu i odzyskaniu dla polskości wątpićby należało, gdyby nie nadzieja w Bogu i wiara w siłę naszej dobrej i świętej sprawy.

Stolica Księstwa, Cieszyn, pomimo że połowa ludności jest rdzennie polską, a wszyscy nieomal mieszkańcy rozumieją język polski z potrzeby, z każdym rokiem traci coraz bardziej znamię polskie, a to głównie dlatego, że dziatwa polska, pozbawiona szkół ludowych polskich, niemczy się od dziecięcego już wieku, rośnie i wychowuje się pod kierunkiem nauczycieli i nauczycielek, którzy jej wpajają to przekonanie, jakoby język macierzysty polski był językiem nieoświeconego tłumu, a ten, kto się uczy i wykształcenia szuka, obowiązany był używać „języka kulturnego“ — niemieckiego. W ten sposób w ostatnich lat dziesiątkach we dwa nieomal pokolenia wszczepiono pogardę lub lekceważenie polskiego języka.

Jeżeli dla wszystkiej młodzieży zgubny ten kierunek wychowania, to najzgubniejszy dla niewiast, z których większa część nie ma sposobności lub potrzeby szukać wyższego wykształcenia, ale po szkołach ludowych lub wydziałowych, wchodząc na zwykłą drogę powołania niewieściego jako żona i matka pozostaje tem, czem ze szkół wyszła: „sztucznie urobioną Niemką“.

Stąd to dziwne, a dla nas Polek tem boleśniejsze zjawisko, że tu na Śląsku niewiasty bardziej od mężczyzn są zniemczone i że Polki z rodu stają się krzewicielkami niemczyzny, tem skuteczniejszemi, że skoro ognisko rodzinne nie jest ogrzewane i owiane duchem narodowym, już i całe przyszłe pokolenie zapomina całkowicie o swej narodowości.

Wobec tego arcysmutnego i prawdziwie zatrważającego stanu, my Polki, tercyarki śląskie, postanowiłyśmy stanąć w szeregach walczących o świętą sprawę narodową i ratować dzieci nasze od zniemczenia przez założenie najpierw „Ochronki polskiej“ w Cieszynie — a jeśli się da, i w innych miastach i wioskach Księstwa Cieszyńskiego.

Krzątają się tu Bracia nasi około założenia gimnazyum polskiego w Cieszynie, ale nie zaprzeczając potrzeby onego, możemy powiedzieć: „Nim słońce zejdzie, rosa wyżre oczy“ — nim się zbiorą fundusze na gimnazyum, zniemczone być może całe pokolenie, a połowa większa, żeńska, tego pokolenia przepadnie na zawsze dla narodowości naszej.

Dlatego pragniemy uratować to, co ginie rok rocznie i zginąćby musiało bezpowrotnie i w tym celu postanowiłyśmy zaraz i bez odwłoki, a więc jeszcze w tym roku od nowego szkolnego peryodu, założyć „Ochronkę polską“ w Cieszynie, w którejby pod opieką zakonnic polskich dziatwa uczyła i modliła się po polsku, a dziewczęta nasze ćwiczyć się mogły w „robotach kobiecych“ pielęgnując równocześnie religijnego i narodowego ducha.

W tym celu, licząc jedynie na pomoc Boską i ufni w świętość i doniosłość podjętej sprawy, wynajęłyśmy już dom stosowny na klasztorek i wdrożyły rokowania o nabycie go w przeciągu lat trzech na własność zakładu.

Koszt zaś roczny zakładu obliczony jest mniej więcej na 1.500—1.800 złr. Kwota to tak drobna, że byłoby sromem, gdybyśmy się wahały przystąpić do tak ważnego dzieła, a grzechem, gdybyśmy wątpiły, że nam zabraknie poparcia u licznej polskiej Braci. Wydatek ten tak się przedstawia: 1) Najem domu 850 złr. 2) Utrzymanie zakonnic 600 złr. 3) Nieprzewidziane wydatki 350 złr. Razem 1 800 złr. W pierwszym roku potrzebny będzie oprócz tego fundusz na adaptacyę budynku i urządzenie ochrony, którego wysokości obecnie oznaczyć nie można. Na zakupno domu obecnie dzierżawionego na własność „Ochronki polskiej“, potrzebną będzie kwota 14.000 złr.

Wprawdzie na nasze szczupłe grono jest to kwota przekraczająca nasze siły; bo wszystkie tu żyjemy tylko z pracy mężów naszych i naszej, — ale nie wątpimy, że bracia Polacy, a zwłaszcza Matki-Polki w całej Ojczyźnie poprą te usiłowania nasze.

Naród nasz obchodzi właśnie smutne i krwawe rocznice, a wszystkie serca polskie pragną je uświęcić czynami miłości Boga i Ojczyzny, dziełami mogącemi świadczyć o naszej pokucie i poprawie, o naszem poświęceniu dla sprawy narodowej, tudzież o poczuciu naszej łączności braterskiej mimo dowolnych działów, które przemoc potworzyła.

W takiej chwili tem pewniej liczyć możemy na poparcie naszych zabiegów, mających na celu zachowanie narodowości w tym tu kresowym zakątku, stwierdzenie naszych narodowych praw do tej piastowskiej ziemi i postawienie skutecznej zapory przeciw bijącej na nas fali niemieckiej.

Prosimy tedy z ufnością o pomoc waszą, Bracia na całym obszarze Polski również walczący, ale przecie o tyle od nas silniejsi, że albo warunki waszego bytu są szczęśliwsze, albo przynajmniej iść możecie licznym i zbitym hufcem, podczas gdy nas, jakby na przodzie narodowej armii odciętych, wrogi żywioł nawałą otoczył i grozi nam zagładą.

Wszystkie choćby najmniejsze ofiary przysyłać prosimy pod adresem: „Komitet Polek ochronki cieszyńskiej w Cieszynie“, Wyższa Brama l. 354.

Gdyby która z niewiast polskich zechciała przyjąć trudny, ale patryotyczny obowiązek „Opiekunki ochronki cieszyńskiej“ i zająć się w kółku swojem zbieraniem ofiar, raczy również pod powyższym zgłosić się adresem.

Kończymy tem, czemeśmy poczęły: „W imię Boże! pod opieką Królowej Polskiej Maryi — dla dobra naszych dziatek i przyszłości ukochanej Ojczyzny“.

Marya Motłossanka, przewodnicząca; *Barbara Śliuówna*, zastępczyni przewodniczącej i skarbniczka; *Marya Gawronowa*, sekretarka; *Karolina Nowakowa*, *Barbara Szewieczkowa*, *Weronika Burowa*, *Barbara Buryszowa*, *Marya Malikowa*, *Ewa Kinclowa*, *Marya Gajdaczowa*, *Marya Motyczanka*, *Marya Chlebikowa*, *Marya Cieńciałowa*, *Marya Szkudzikowa*, *Tekla Kuczerówna*, *Marya Kłopziowa*, *Marya Kochowa*, *Joanna Gruczowa*, *Marya Jeżyszkowa*.

Dział ekonomiczny.

Wicegubernatorem banku austro-węgierskiego został zamianowany Paweł Madarassy, dotychczasowy prezydent trybunału administracyi skarbowej. Na jego zaś miejsce ma być powołany radca węgierskiego ministerstwa skarbu, Jan Ludwigh.

Z targu wiedeńskiego. Na wczorajszy targ dostawiono 5446 owiec. Płacono za parę wywozowych 17—22 złr., za braki 8—15 złr. za parę. Cieląt dostawiono 3685 sztuk, świń żywych 1536, zabitych 1032, zabitych owiec 171, jagniąt 2946 sztuk. Za kilo cielęciny płacono po 32—40 ct., 42—50 ct. i 54—58 ct.; za kilo młodej wieprzowiny płacono po 36—44 ct., tłustej 46—50 ct, za kilo prosiąt 50—53 ct., za kilo baraniny 30—40 ct., za parę jagniąt płacono po 4—19 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 29 kwietnia.

	Wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·3 mm	739·1 mm	738·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,8	+10°,0	+20°,7
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	ENE 1	E 2	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90%	92%	58%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	10	9	10

Uwagi: Chwilami słaby deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 29 kwietnia. P. Potoczek mimo nalegań ze strony swoich wyborców pozostaje w Kole polskiem, chociaż zachowaniem się większości tego Koła wobec niego jest zniechęcony.

P. Stefanowicz z Bukowiny nie wstąpił do Koła polskiego, bo to nie używa wcale swego wpływu na korzyść Polaków na Bukowinie, przeciwnie zdaje się popierać przeciwną partyę rumuńską.

Wiedeń, 29 kwietnia. Wyborcy miasta Stanisławowa odnieśli się w drodze telegraficznej do posła Sokołowskiego z prośbą o interwencyę przeciw organom tamtejszego starostwa i dyrekcyi skarbowej, które niesłychaną wywierają presyę za Milewskim, najrozmaitszemi groźbami.

Pos. Sokołowski i Rutowski telegrafowali natychmiast w tej sprawie do hr. Taaffego, który odpowiedział, że telegraficznie będzie interweniował.

Wiedeń, 29 kwietnia. Pogłoski, rozsiewane przez niektóre dzienniki, iż uregulowanie waluty będzie odroczone, nie mają żadnej podstawy. Wprawdzie wielcy kapitaliści i fabrykanci, którzy z zagranicy sprowadzają materyał surowy, stają w opozycyi przeciw ustanowieniu stałej relacyi wartości w wysokości 2 fr. 10 centimów za guldena papierowego, bo taką relacyę wartości uważają za szkodliwą dla siebie, a korzystną tylko dla rolników. Atoli rząd trwa przy tej relacyi, umówionej z rządem węgierskim. Już teraz można na pewne przyjąć, że się znajdzie większość za uregulowaniem waluty. Interesa ekonomiczne Galicyi są pod tym względem identyczne z interesami Węgier. W Kole polskiem jest życzliwe dla uregulowania waluty usposobienie.

Wiedeń, 29 kwietnia. Wiadomości *Narod. Listów* o obecnym stanie sprawy uregulowania waluty i o usposobieniu Rady państwa w tej mierze są tendencyjnym wymysłem bez żadnej podstawy.

Wiedeń, 29 kwietnia. Ministrowie węgierscy Szapary i Wekerle przybędą tu jutro.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 29 kwietnia. Wczoraj przyjmował cesarz prezydyum wystawy teatralno-muzycznej i przyrzekł wystawę otworzyć osobiście.

Wiedeń, 29 kwietnia. Komisya budżetowa Izby poselskiej obradowała nad przedłożeniem w sprawie dodatku drożyźnianego dla urzędników państwowych, które znowu z Izby panów odesłano do Izby posłów. Komisya uchwaliła podnieść uchwaloną już sumę znowu do miliona złr., jednak bez naruszenia zapasów skarbowych.

Minister skarbu oświadczył, że rząd musi obstawać przy sumie dotychczasowej.

Wiedeń, 29 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej p. Zallinger interpelował ministra sprawiedliwości o wyszydzające religię ustępy w powieści Wilbrandta pod napisem Hermann Ifinger, ogłaszanej w fejletonie dziennika *Neue fr. Presse.*

Minister sprawiedliwości odpowiedział dziś na dawniejszą interpelacyę p. Spincica o skonfiskowanie kilku dzienników kraińskich, odwołując się do tej okoliczności, że konfiskata była uzasadniona, skoro wszystkie zakwestyonowane przez posła konfiskaty zostały przez sąd zatwierdzone.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia jest pierwsze czytanie projektu do ustawy o bezpośrednim podatku osobistym.

Wiedeń, 29 kwietnia. W dalszym toku dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej wśród pierwszego czytania projektu o reformie podatków pos. Slavik oświadczył, że projektowany podatek nie jest przychodowym podatkiem, lecz taryfowym, zażądał, aby minimum przychodu, wolnego od opłaty podatku, oznaczono na 600 złr., zarzucił, że nieodpowiednim jest projektowany skład komisyj do oszacowania przychodu i zapowiedział, że głosować będzie przeciw ustawie, bo nie jest opartą na słusznej podstawie. (*Oklaski z ław Młodoczechów*).

P. Gessmann przyznał, że przedłożona ustawa zawiera sprawiedliwszy rozkład podatku, zażądał, aby prawo wyborcze w przyszłości nie doznało uszczuplenia w porównaniu ze stanem teraźniejszym, oświadczył, że się zgadza z projektowanym składem komisyi szacunkowej, zarzucił, że taryfa podatkowa jest zbyt drobiazgowa i że zawiera zbyt wiele korzyści na rzecz wielkich majątków, zażądał spisu kapitałów ruchomych i zaproponował wybrać komisyę, która ma się zająć wstępną naradą nad wnioskiem rządowym i obradować w permanencyi.

P. Herold oświadczył, że rzeczywiste uregulowanie podatków jest tak długo niewykonalne, dopóki system pobierania dodatków krajowych do podatków nie zostanie uregulowany. Mówca wyraża ubolewanie, że rząd nie wybrał tej drogi w swoim projekcie, aby cały podatek dochodowy mógł być dla każdego kraju z osobna oznaczony, a następnie, aby można było ten podatek wziąć za podstawę do oznaczenia podatku krajowego.

Przeciw projektowi przemawiają także polityczne względy. Niemożliwą jest słuszna reforma podatkowa bez słusznego politycznego zadowolenia ludów. Rząd potrzebuje politycznego zawieszenia broni, a rozpoczyna nieprawą, a nawet karygodną akcyę przeciw narodowi czeskiemu, który usiłują okraść z praw jego. Czesi nie mają zaufania do rządu i będą wszelkiemi środkami rząd zwalczać. Prezydent Smolka przywołuje mowcę do porządku z powodu wyrażenia się, że rząd okrada naród czeski z praw mu przynależnych.

Wiedeń, 29 kwietnia. Przewodnicy partyi robotników zarządzili szereg środków, aby zapewnić spokojny przebieg manifestacyi majowej, zalecili spokój i porządek w pochodach i na zgromadzeniach i ścisłe stosowanie się do rozporządzeń policyi. O godzinie 5 odśpiewają robotnicy wszędzie pieśń robotników, o godz. pół do 7 odbędzie się pochód do Prateru, na wszystkich zgromadzeniach będą przedłożone i uchwalone rezolucye o ośmiu godzinach pracy na dzień i o przyznaniu powszechnego bezpośredniego prawa głosowania wszystkim obywatelom obojga płci, mającym 21 lat wieku.

Budapeszt, 29 kwietnia. W ciągu rozprawy nad przedłużeniem prowizoryum budżetowego odpowiadał Szapary w kwestyi rewizyi regulaminu Izby, że rząd chronić będzie na wszelki sposób wynik obrad przed ewentualnym terroryzmem mniejszości. Mowca odpiera zarzut bezpłodności rządu na polu ustawodawczem i przytacza ustawy, wydane przez niego lub przedłożone w ostatnich czasach. Kwestya odznak żandarmeryi załatwioną została onegdaj. Prezes ministrów oświadcza, iż słowa jego złośliwie przekręcono, jakoby obrażająco wyraził się o barwach narodowych. Rząd jest przekonany, iż opinia publiczna zdobędzie się na trzeźwą ocenę, czy opozycya, czy też większość wydatniejszą może wykazać się pracą. (*Żywe oklaski.*)

Berlin, 29 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej sejmu pruskiego podczas rozprawy nad kredytem dodatkowym dla prezesa ministrów p. Huene przemawiał wprawdzie za uchwaleniem wniosku rządowego, ale wyraził ubolewanie nad ustąpieniem ministra oświaty Zedlitza i nad upadkiem ustawy szkolnej.

Prezes ministrów hr. Eulenburg oświadczył na to, że brak widoków porozumienia między rządem a stronnictwami doprowadził do cofnięcia ustawy szkolnej — i wyraził oczekiwanie, że rozdział kanclerstwa rzeszy od prezydentury ministerstwa pruskiego będzie trwałym i że mieć będzie pomyślne skutki. Dotychczasowe instrukcye, które okazały się dobremi, nie ulegną zmianie.

Minister oświaty Bosse oświadczył, że po kilku tygodniach swego kierowania sprawami ministerstwa oświaty nie może jeszcze złożyć stanowczego wyjaśnienia. Przedłożenie noweli ustawy szkolnej jest teraz niemożebnem. Przedłożenie nowej ustawy o dotacyi szkolnej zależy od przeprowadzenia ukończenia i reformy podatkowej. Minister zapowiedział, że pójdzie śladami swego poprzednika i będzie wdzięcznym, jeżeli znajdzie zaufanie. (Mowę tę przyjęto życzliwie na prawicy).

P. Richter oświadczył, że przez rozdział najwyższych urzędów rzeszy od najwyższych urzędów w Prusiech powstała sytuacya, która nie może zadowolnić. Cofnięcie ustawy szkolnej powinno było wywołać rekonstrukcyę całego gabinetu i rozwiązanie Izby poselskiej.

Na tem odroczono rozprawę do dnia następnego.

Hamburg, 29 kwietnia. *Hamb. Corresp.* otrzymał z Petersburga wiadomość pewną, że zakaz wywozu owsa będzie wkrótce zniesiony. Przybycie cara do Berlina jest, według tego samego źródła, prawdopodobnem.

Paryż, 29 kwietnia. Wczoraj przed południem odbyło się wiele rewizyj domowych i dano rozkazy uwięzienia wielu anarchistów.

Utworzyła się tu i zorganizowała ponownie grupa rewolucyonistów w duchu komuny z r. 1871. Grupa ta potępia manifestacye, zapowiedziane na dzień 1 maja jako robotę socyalistów niemieckich i nazywa ich reakcyonistami.

Paryż, 29 kwietnia. Projekt, jaki prezes ministrów przedłożyć ma Izbie, o odszkodowaniu za straty poniesione przez zamachy anarchistów, odnosić się będzie jedynie do zamachów dotychczasowych, a na przyszłość nie będzie mieć bezwzględnego zastosowania.

Saint-Etienne, 29 kwietnia. W miejscowości Langeac w departamencie Wyższej Loary onegdaj było sześć złośliwie podłożonych pożarów. Inny pożar wybuchł w nocy skutkiem eksplozyi maszyny. Ludność zatrwożona.

Leodyum, 29 kwietnia. Wczoraj wieczorem w jednym domu na placu św. Piotra była eksplozya bomby dynamitowej. Dom bardzo uszkodzony, pokoje zniszczone. Nikt z ludzi nie zginął. Śledztwo zarządzone.

Petersburg, 29 kwietnia. *Now. Wremia* wyraża zdziwienie, że paryski sąd przysięgłych nie miał odwagi Ravachola skazać na karę śmierci. Takie postąpienie zachęcić może zwolenników Ravachola do nowych zbrodni. Wyrok w sprawie Ravachola będzie o tyle pożałowania godny dla rządu francuskiego, że wywoła nieprzychylną dla Francyi krytykę stosunków.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 29 kwietnia 1892 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	55
Zjednoczony dług w srebrze	95	10
Austryacka renta złota	110	95
5% austryacka renta (marcowa)	100	90
Akcye banku austro-węgierskiego	1000	—
Akcye kredytowe	322	25
Londyn	119	55
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	48½
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	47½

Wiedeń, 29 kwietnia. Ruble papierowe 122.—. Cena nafty 17·— do 18·62 Spirytus 18·75; żyto 9·10; pszenica 8·85; owies 5·98.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

Kraków, dnia 29/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
Ruble papierowe	za 100 rubli	122	50	124	50
Marki niemieckie	za 100 mar.	58	40	58	80
20-to frankówka złota		9	45	9	55
6% Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	97	40	98	20
5% Obligacye indemn. gal.	za złr. 100 k. m.	104	25	105	25
4% galicyjski fundusz propinacyjny		93	—	94	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj.	za złr. 100	98	90	99	—
5% Obligi komunalne	I Emis.	100	60	101	30
5% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	II Em.	96	60	97	50
4%		94	70	95	70
4½%		99	20	100	—
5% Banku hip. z prem. 10%		107	30	108	—
5%	wyl. za 40 lat	100	30	101	—
4½%		98	20	99	—
5% Kred. Pol.	za rubli 100	101	—	102	—
6% likwid.		97	—	99	—

Lwów, dnia 28/4.

		płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.)	na złr. 200	331	—	335	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal.	za złr. 100	100	65	102	25
4½% Listy zast. Banku kraj.	za złr. 100	98	50	99	90
4½% Tow. kred. ziem.	za złr. 100	99	40	100	10
4%	okr. 56 złr. 100	94	70	95	40
5% Obligacye indemn. galic.	za złr. 100 m. k.	104	60	105	20
4% galicyjski fundusz propinacyjny		93	30	94	—
5% Oblig. komun. Banku kraj.	za złr. 100	100	—	100	70
5½% Obligacye pożyczki kraj.		97	60	98	30

Warszawa, dnia 28/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869	za rubli 100	101	25	—	—
4% Listy likwidacyjne	za rubli 100	98	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em.	100	101	90	—	—
5% „ II Em.	100	101	75	—	—
5% „ III Em.	100	101	90	—	—
5% „ IV Em.	100	100	20	—	—

Wiedeń, dnia 28/4.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
Renta austr. papier.	za złr. 100	95	60	96	80
„ srebrna	za złr. 100	95	[illegible]	95	40
„ złota	za złr. 100	110	95	111	15
„ papier. nowa	za złr. 100	100	90	101	10
Losy z r. 1854 na 250 złr.	za 100	140	—	—	—
„ z r. 1860 na 500 złr.	za 100	141	25	141	75
„ z r. 1860 na 100 złr.	za 100	150	25	151	[illegible]
„ z r. 1864 bez % odł.	za 100	184	—	185	—

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą		żądają	
4% Renta złota	za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa	za złr. 100	100	75	100	95
Pożyczka prem. węg. po 100 zł.	100	146	25	147	25
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.)	100	136	—	136	50

Obligacye indemnizacyjne.

		płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny		93	60	94	40
5% Obl. ind. Galicyi	za 100 m. k.	104	75	105	25
4% Obl. ind. Węgier	za 100 złr.	93	65	94	65

Listy zastawne.

		płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr.	za złr. 100	109	25	109	75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52	złr. 100	99	50	99	75
4½% Bank krajowy galicyjski	za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne	za złr. 100	—	—	—	—
4½% Banku austro-węgiersk.	za złr. 100	101	25	102	25
4% Banku austro-węgierskiego	za złr. 100	99	70	100	20
5% Banku hip. węg. z premią	za złr. 100	121	60	123	—

Losy.

		płacą		żądają	
Budapeszt. losy Bazyliki	na 5 złr. w. a.	6	80	7	20
Kredytowe austr.	na 100 złr. w. a.	192	75	191	75
Krakowskie	na 20 złr. w. a.	22	—	23	—
Czerwonego Krzyża austr.	na 10 złr. w. a.	18	40	18	80
Czerw. Krzyża węgierskie	na 5 złr. w. a.	11	75	12	25
Rudolfa	na 10 złr. w. a.	22	—	24	—
Stanisławowskie	na 50 złr. w. a.	25	50	26	50

Akcye bankowe i kolejowe

Ostatnia dywid.			płacą		żądają	
10 —	Anglobank	na 200 złr.	160	60	[illegible]	20
8 —	Bankverein Wiener	na 100 złr.	115	[illegible]	115	75
17 —	Kredyt. dla handlu i przem.	na 160 złr.	333	50	334	—
14 —	Kreditbank węg. allgem.	na 200 złr.	364	—	365	—
22 —	Galic. Bank hipoteczny	za 200 złr.	—	—	—	—
12 —	Länderbank	na 200 złr.	209	25	209	75
47·20	Austro-węgierski	na 600 złr.	997	—	1003	—
17 —	Unionbank	na 100 złr.	243	75	244	75
125·85	Ferdynanda Północ.	na 1000 złr.	2885	—	2890	—
[illegible]	Karola Ludwika	na 200 złr.	213	50	214	—
14 —	Lwowsko-Czerniow.	na 200 złr.	242	75	243	50

Młody człowiek

żonaty, obeznany z rolnictwem i wszelkiemi robotami ziemnemi, przytem znający doskonale rachunkowość, mogący zakładać księgi w interesach handlowych, przemysłowych i gospodarstwach wiejskich, poszukuje **posady od 1 lipca b. r.**

Na żądanie może być kaucya.

Łaskawe oferty uprasza nadsyłać pod adresem **„Viribus unitis"** restante **Zaleszczyki.** 1085 1 2

SZCZAWNICA.

Już od 1 maja b. r.

P. T. Goście udający się na sezon letni do tego zdrojowiska. znajdą wygodne pomieszczenie w domu pod godłem

„WILLA BIERNACKICH".

Willa ta należy do najpiękniejszych domów w Szczawnicy, urządzona z wygodami, jakich dotychczas w naszych zdrojowiskach nie znajdowano. — Położona obok nowej drogi dla pieszych. łączącej zakład Górny z Miedziusiem z drugiej strony obok drogi krajowej, wśród obszernego ogrodu, służącego do przechadzki dla mieszkańców **willi.** Mieści na dole dużą salę z werandą służącą do zebrań towarzyskich, zaopatrzoną w dobry fortepian do użytku mieszkańców i jadalnię z przyległą cukiernią. Na piętrze kilka większych i kilkanaście mniejszych bardzo elegancko urządzonych pokoi dla gości z obszernym balkonem, zaopatrzonym od przewiewu wiatru.

Cały budynek zaopatrzony jest w wodę źródlaną, sprowadzoną żelaznemi rurami z pobliskiej góry Bryarki. co umożebniło urządzenie łazienki wannowej i natrysku (tuszu) dla użytku mieszkańców willi.

Większe mieszkania, sale i łazienka są ogrzewane, co daje możność pobytu Gościom w Szczawnicy w porze zimowej.

Kuchnia, dostarczająca pożywienie zdrowe i smacznie przyrządzone zostaje pod ścisłym nadzorem i odpowiedzialnością właścicieli willi, goście na żądanie mogą mieć za opłatą dzienną z góry oznaczoną, obok mieszkania całe utrzymanie na wzór pensyonatów zagranicznych.

Kilka krów stale na stajni utrzymywanych dostarczać będzie dla gości mleka prosto od krowy, i wystałego niezbieranego i zbieranego słodkiego, kwaśnego, śmietanki i t. d.

Obok stajni gospodarskich znajdują się stajnie i wozownie, przeznaczone do wynajęcia dla gości zdrojowych nawet gdzieindziej zamieszkałych, pragnących podczas pobytu w zakładzie utrzymywać własne konie i pojazdy. 1097 1 6

Ceny umiarkowane.

L. 463.

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy rzezalni gminnej wraz ze wszystkiemi należytościami** odbędzie się **dnia 10 maja 1892 r. o godz. 11 przed południem** w kancelaryi Urzędu miejskiego ponowna licytacya za pomocą pisemnych ofert.

Warunki przedsiębiorstwa i plan można przejrzeć w godzinach urzędowych w kancelaryi Urzędu.

Skawina, 27 kwietnia 1892.

1088 1 3 Burmistrz
Ludwikowski.

SORBET TURECKI.

Cukiernia
Antoniego Tesarza w Czerniowcach
poleca
sorbet najlepszy

w przeszło 20 gatunkach, jako to: **ananasowy, kawowy, malinowy, poziomkowy, orzechowy,** kilo **1 złr. 20 ct.,** ½ kilo **60 ct.**

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. 1093 1 10

Handel J. Kowalczewskiego w Wadowicach 1094

otrzymał i poleca prawdziwe naturalne
wino siedmiogrodzkie
„Riesling" z 1887 r.
sprzedaje butelkę po **60 centów.**

Pokój kawalerski

także i **salon frontowy,** o 2 oknach, **zaraz do wynajęcia.** 1092 1 3
Wiadomość: **Rynek główny, L 23, III piętro.**

Subjekt

z dobremi świadectwami, poszukuje posady w handlu korzennym.
Zgłoszenia pod adresem **G. J.** poste rest. **Bochnia.** 1095 1 3

Krawaty
parasole, parasolki, laski,

tanie i w wielkim wyborze, poleca
magazyn 872 8 0
F. Szukiewicza
Kraków, Rynek, Linia A—B.

Potrzebny jest 1050 3 3
leśniczy

znający się dobrze na kulturze leśnej, z dobremi świadectwami, do kilkuset morgów lasu, trzy mile od Krakowa, w Królestwie Polskiem, na ordynaryę, żonaty.

Bliższa wiadomość w **Biurze Stręczeń p. Wł. Jaworskiego, w Krakowie,** ul. Grodzka L. 30.

JAN S. ZUBRZYCKI

autoryzowany i zaprzysięgły
architekt cywilny.
Kraków. ul. Wolska, L. 17. 478 19 0

Na wiosnę i na lato.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadamić Szanowną P. T. Publiczność, że

Filia wiedeńska
Heilmana Kohna i Synów
ul. Grodzka, L. 9, I piętro,

została bogato zaopatrzoną **w wielki wybór gotowych**

SUKIEN MĘSKICH

a mianowicie: **ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe, spodnie kamgarnowe, zarzutki, chesterfildy, kaiserroki, menżykowy, haweloki, bondy do podróży, kamizelki pikowe i jedwabne**, oraz obfity wybór **ubrań dziecinnych,** na sezon wiosenny i letni, w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie, **po zdumiewająco niskich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje.

Z uszanowaniem
Heilman Kohn i Synowie
ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

Składy nasze: W Wiedniu, w Krakowie, ulica Grodzka. L. 9, **w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie** i **w Nowym Sączu.** 719 10 0

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. MOLLA** i zamknięte plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Moll'a salicylowa woda do ust.

(Na podstawie salicylanu sodowego wyrabiana.)

Szczególniej ważna dla dzieci każdego wieku i dorosłych, przy codziennem płukaniu ust zapewnia zdrowe utrzymanie zębów i zapobiega bólowi tychże.

Cena flaszki opatrzonej marką ochronną A. Moll'a 60 centów. 59 17 52

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, K. Wiszniewski, handle: St. Feintuch; w BRODACH M. Kulak; w CZORTKOWIE Ludwik Noss, apt.; w GURAHUMORA R. Botezat apt.; w HORODENCE J. Neuberg, apt.; w HUSIATYNIE W. Czerski, apt.; w JAROSŁAWIU J. Wisłocki, apt., i J. Rohm, apt.; w KOLBUSZOWY Fr. Bemben, apt.; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, apt.; we LWOWIE J. Beiser, apt., S. Rucker, apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, apt., i Kosterkiewicz wdowa i Roman Jakubowski, apt.; w NOWYM TARGU C. Laur: w PODGÓRZU J. Skakalski, apt.; w PRZEMYŚLU M. Schwarz, apt.; w RZESZOWIE A. Karpiński, apt., C. Schaitter i Sp.; w SOKALU E. Wysoczański, apt.; w STANISŁAWOWIE Ant. Strzemecki, apt.; w TARNOPOLU E. Frantz i L. Fleischmann, apt.; w TARNOWIE F. Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski, apt., T. Scharff, w ULANOWIE J. Wroński, apt.; w WADOWICACH Teofil Kluck.

Zarząd Fabryk
MAURYCEGO BARUCHA
w Podgórzu

zawiadamia PP. Inżynierów, Architektów i Budujących, że magazyny swoje zaopatrzył w wyborowe

piece kaflowe tak białe jak i kolorowe,
kominki salonowe i kuchnie.

Przyjmuje również zamówienia na **dachówkę żłobioną (falcowaną), cegłę fasadową (verblendery), podwójnie prasowaną, ogniotrwałą, zwykłą** i **dreny,** które z największą punktualnością w czasie umówionym wykonuje. Listy i zamówienia adresować należy: **Zarząd fabryk Maurycego Barucha w Podgórzu.** 965 6 10

Korzystny interes.
Willa Jadwinówka w Zakopanem

urządzona z wielkim komfortem na sposób zagraniczny, mogąca zadowolnić najwybredniejsze wymagania, nadająca się na Hotel lub Zakład leczniczy, jest **z wolnej ręki do sprzedania.**

Tamże są jeszcze na zbliżający się sezon letni pokoje różnej wielkości do wynajęcia.

Bliższej wiadomości udziela p **W. Kozubowski w Krakowie, ul. Karmelicka, L. 44.** Pośrednictwo wykluczone. 863 11 12

KRYNICA.

Swieże czerpanie i rozsyłkę wody mineralnej Krynickiej i Słotwińskiej
już rozpoczęto.
Zamówienia przyjmuje i wykonuje
Ces. Król. Zarząd Zdrojowy w KRYNICY 964 3 3
poczta Krynica (Galicya).

Utrzymuję na składzie wielki wybór
GOTOWYCH POMNIKÓW
z piaskowca, marmuru i granitu.
PŁYT MARMUROWYCH
dla mebli i kas handlowych, jakoteż 684 6 0
FIGUR GIPSOWYCH
do salonów i kościołów i sprzedaję takowe **po cenach nader umiarkowanych.**
Adolf Hochstim
majster kamieniarski w Krakowie, ulica Floryańska, L. 38.

NA OBECNY SEZON. **BARDZO WAŻNE.** **NA OBECNY SEZON.**
Na sezon wiosenny i letni.
Wielki skład sukna, kortów i kamgarnów
zagranicznych i krajowych
w nowo otwartym magazynie
FRANCISZKA CUŻYDŁO
27. Sukiennice. 27. (od strony ratusza).
Ceny fabryczne. 705 6 60

Mariacelskie krople żołądkowe

sporządzone **w aptece pod Aniołem Stróżem**
C. Brady w Kromieryżu (Marawa),



stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.

Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.

Składniki są podane.

Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia w

Krakowie w aptekach: L. Rosnera, F. Gralewskiego, T. Krokiewicza, W. Redyka, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego spadkobierców, K. Wiszniewskiego; **w Andrychowie**: Am. Mirronowicza; **w Bochni**: w apt. M. Gatty; **w Chrzanowie**: w apt Sporysza; **w Dobczycach** w apt. J. Bilińskiego; **w Grybowie**: w apt. J. Kordeckiego; **w Kentach**: w apt. E. Sokalskiego; **w Limanowy**: w apt. H. A. Zubrzyckiego: **w Lipniku**: w apt. A. Fuchsa; **w Myślenicach**: w apt. Wł. Gumińskiego; **w Nowym Sączu**: w apt. Jakubowskiego i Wiktora Filipka; **w Starym Sączu**: w apt. Madenzińskiego; **w Suchy**: w apt. C. Czerniekiego; **w Wieliczce**: w apt. B. Mieczyńskiego; **w Zakopanem**: w apt. F. Tabeau; **w Żywcu**: w aptekach: L. Graffa i J. Herdliczki. 5 21 43

Fabryka parowa
dachówek żłobionych patentowanych
w Niepołomicach
stacya pocztowa i telegraficzna w miejscu, kolejowa Podłęże.

Wyrabia dachówki w kolorze czerwonym, czarnym i szarym, wypróbowane wszechstronnie jako jedyne pokrycie o tak wielu dodatnich przymiotach a mianowicie: wytrwałe na mrozy, śniegi i wiekami nie zużyte, stanowczo zabezpieczające od ognia, (bo czyż można porównać z dachówką w tym względzie jaki inny materyał do krycia, która w ogniu najmniej 800 stopni gorąca wytrzymała?) powierzchowności pięknej i gładkiej, koloru miłego dla oka a przytem tańsze nawet od pokrycia słomą i gontem.

Wzmocnione konstrukcyjnie nosy u dachówek zdolne obecnie stawić opór najsilniejszym wichrom, co poręczamy, jak również doborowy materyał.

Uzyskaliśmy znaczną zniżkę przy kosztach transportu kolejowego.

Kryjemy własnymi ludźmi i każde zamówienie załatwiamy terminowo.

Próbki przesyłamy na żądanie bezpłatnie, a cenniki już opłacone.

Tylko dachówki opatrzone marką ochronną (św. Floryan) i napisem „Patent Niepołomice" pochodzą z naszej fabryki.

Listy adresować należy do 998 3 15

Zarządu fabryki dachówek w Niepołomicach.

Swieży transport
kawioru wiosennego

w najprzedniejszym gatunku, z Czarnego morza, **nadszedł już temi dniami do handlu** 1063 3 3
Antoniego Hawełki
w Krakowie.

Przy ul. Starowiślnej są do sprzedania **różne parcele budowlane,** w obszarze od 150 do 400☐ sążni. 884 10
Wiadomość u właściciela **ul. Dajwor, 6.**

Dostawy kamienia budowlanego
i wszelkich wyrobów kamieniarskich, ze znakomitego kamieniołomu w Chrzanowie, podejmuje się firma **H. Kulka i Spółka w Opawie.** 1027 8 18

Fotograf. studya.
Przesyłka próbna 5 złr.
Katalog 10 ct w markach poczt
Dieckmanna Zakład artystyczny, Amsterdam (Hollandya).
Porto od listów 10 centów. 616 16 45

Ogród

1873 sążni kwadratowych, w całości parcelami **do sprzedania.**
Bliższa wiadomość: **ulica Garncarska, L. 12.** 1081 2 5

Pasy do maszyn

i wszystkie artykuły gospodarskie, rolnicze, browarnicze, gorzelniane i przemysłowe poleca i dostarcza 1014 2 0
Albin Krajewski
Wiedeń, I., Gizelastrasse, I.
Cennik illustrowany **gratis i franco.**

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

! BEZ KONKURENCYI!
Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE z fabryki
S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO
Lwów, Teatralna, 3.
Kraków, Sukiennice, L. 28.
Ceny bardzo niskie.
100 sztuk od 12 cnt.
Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 816 31 0

Młody człowiek

z dobrego domu, z odpowiedniem wykształceniem, znajdzie umieszczenie jako
praktykant
w handlu bławatnym, sukna, oraz galanteryjnym
Józefa Staszkiewicza w Żywcu.
1064 2 2

Asystent farmacyi

poszukuje **zaraz umieszczenia w aptece;** może przyjąć i **zastępstwo.** 1067 1 3
Wiadomość: **J. Ch., Droguerya Otowskiego, Kraków, Sienna, 12.**

„Dachówki falcowane".

Zakontraktowawszy znaczną ilość dachówek **falcowanych w Niepołomicach** na rok 1892, oferuję takowe PP. Odbiorcom pod bardzo korzystnemi warunkami

Posiadam również **dachówki francuskie,** oraz **dachówki zwane „Jiłówka",** wyrabiane w fabryce parowej obok Białej, i to wyłącznie dla niżej podpisanej firmy, zakontraktowawszy takie cały i wyłączny wyrób owej fabryki na 6 lat.

Jiłówka, wyrabiana z gliny jiłowej, odznacza się wskutek tłustości materyału nieprzemakalnością, trwałością, wielką lekkością tak dalece, że nawet budynki kryte gontem, mogą bez zmiany konstrukcyi dachowej tą dachówką być pokryte i stawia mocny opór przeciw mrozom i śniegom.

Posiadam **dachówki w ogniu terowane,** oraz **rodzaj dachówek,** których krycie wypada o 10% taniej, aniżeli krycie słomą, posiadam cegły **okładzinowe „Verblendery".**

Wyrabiam również **rurki drenowe** do osuszania łąk, a przez komisyę uznane jako najlepsze dotychczas wyrabiane w kraju.

Do przewozu na kolejach uzyskałem znaczną redukcyę kolejową. 703 18 30

Wiktor Lubliner,
Kancelarya w Krakowie, ul. Dietla, L. 53.

Zawiadamiamy PP. Budowniczych, Inżynierów, Architektów i właścicieli realności, iż powierzyliśmy **wyłączne zastępstwo i sprzedaż** naszego 1024 4 10

wapna hydraulicznego „Perlmoos"

WPanu **Romanowi Silberbach w Krakowie,** który li tylko nasze wapno hydrauliczne sprzedaje. Z poważaniem

Towarzystwo akcyjne fabryki wapna hydraulicznego i Portland Cementu w Perlmoos,
dawniej Angelo Saulich.

Bardzo piękny zbiór próbek dla klientów prywatnych gratis i franko. — Książki wzorów dla krawców niefrankowane.

Materye na ubrania.

Peruwien i Dosking dla Przewielebnego **Duchowieństwa**, przepisane uniformowe sukno dla c. k. **urzędników**, także dla **weteranów, Straży ogniowej, na liberye i dla gimnastyków,** sukno **na bilardy i stoliki do kart,** także nieprzepuszczające wodę **lodeny na ubrania do polowania,** materye do prania.

Pledy do podróży od 4—14 złr.

Kto chce mieć wartościowe, wytrzymałe, czysto wełniane materye sukienne, a nie tanie **szmaty, zaledwie warte roboty,** jakie każdy **handlarz po domach** roznosi, niech się uda do

Jana Stikarofskyego w Brnie.

Stały skład sukna przeszło na ½ miliona.

Największy wysyłkowy interes stałego lądu.

Ostrzeżenie! P. T. Publiczność ostrzega się przed firmami, które polecają „resztki" i „kupony" po 3 m. 10 ctn. i t. z. odcinki na ubrania salonowe. Już w tem podawaniu również dla gości leży widoczny szwindel, gdyż takie resztki itp. wycinane są z **wyszłych z mody, szkodzonych i nie dających się sprzedać materyi.** Takie śmieci, które owe firmy z ziej lub z ręki zakupują, zaledwie **trzecią część ceny** kupna są warte. 785 10 15

Wysyłka tylko za zaliczką, nad 10 złr. franco.

Korespondencya w niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim języku.

Kamienica I-piętrowa

o 11 oknach frontu, z dużym ogrodem, **do sprzedania,** z dopłatą małego kapitału, i **kamienica II-piętrowa,** z oficynami i stajniami, w zdrowem miejscu położona, wolna od podatku, **do sprzedania.**

Bliższych wyjaśnień udzieli właściciel realności **przy ulicy Smoleńsk, za Rudawą, L. 22.** 1040 4 6

Służbę

doborową dworską i miejską, robotników fabrycznych, również oficyalistów prywatnych poleca
Biuro Świderskiego w Tarnowie. 413 2 0

Plac frontowy

na skład materyałów, lub **pracownię kamieniarską** i t. p., od 1 lipca
do wynajęcia.
Wiadomość w handlu **A. Suskiego** w Krakowie. 1070 2 6

Z drukarni Związkowej w Krakowie. **Papier z fabryki braci Fr...kowskich w Bielsku.** **Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.**